

Polka nie sprzeciwiała się uznaniu aborcji za prawo człowieka



Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych przyjęło nową rezolucję dotyczącą między innymi uznania aborcji za prawo człowieka. Nie spotkała się ona ze sprzeciwem przedstawiciela Polski, który nie poparł również poprawek zgłoszonych przez trzydzieści państw podchodzących krytycznie do nowego dokumentu.

Zapewnienie „prawa do bezpiecznej aborcji”, uznania „praw reprodukcyjnych” i języka opartego o terminologię wprowadzoną przez ruch LGBT, zostało wprowadzone w ramach rezolucji „Współpraca międzynarodowa w zakresie dostępu do wymiaru sprawiedliwości, środków zaradczych i pomocy dla ofiar przemocy seksualnej”.

Tym samym Zgromadzenie Ogólne ONZ wezwało państwa członkowskie do podjęcia pilnych działań, dzięki którym ich obywatele mieliby otrzymać powszechny dostęp do aborcji. Sam dokument uznaje zresztą prawo do przerywania ciąży za prawo człowieka, chociaż zdaniem krytyków nie istnieje żaden międzynarodowy akt odnoszący się do tej kwestii.

Cztery poprawki do rezolucji zgłosiła grupa trzydziestu państw skupionych wokół Nigerii, które sprzeciwiają się nowemu podejściu ONZ do aborcji. Nigeryjczycy uznali więc przerywanie ciąży za sprawę polityczną, z kolei Malezyjczycy zwracali

uwagę na brak przejrzystości przy prowadzeniu negocjacji na temat rezolucji.

Polska nie znalazła się w gronie państw kwestionujących uznanie aborcji za podstawowe prawo człowieka. Przedstawiciel Polski przy ONZ nie poparł więc poprawek zgłoszonych przez Nigerię, a następnie w ogóle nie uczestniczył w głosowaniu na ten temat.

Sprawa wybudziła na tyle duże kontrowersje, że odniósł się do niej Krzysztof Szczerski, stały przedstawiciel Polski przy ONZ. Bliski współpracownik prezydenta Andrzeja Dudy napisał, że Polska nie poparła rezolucji, ale z drugiej strony tłumaczył, iż wcale nie wprowadza ona nowych regulacji na poziomie krajowym.

[Źródło](#)

Znika artykuł zatytułowany «Kontrola umysłu za pomocą fal dźwiękowych – Co kombinuje Schwab?



Kilka dni temu WEF usunął ze swej strony internetowej artykuł z roku 2018, zatytułowany *“Mind Control using sound waves”* –

Kontrola umysłu za pomocą fal dźwiękowych:
<https://www.weforum.org/agenda/2018/11/mind-control-ultrasound-neuroscience>



World Economic Forum
@wef · Segui



Mind control using sound waves. We ask a scientist how it works wef.ch/2RD4mME [#science](#) [#gfc18](#)



6:00 AM · 12 nov 2018



245



Rispondi



Condividi

[Leggi 42 risposte](#)

Dlaczego usunięto ten artykuł?

Czy zamierzają korzystać z omawianej techniki? – Czy już z niej korzystają?

Czy chcą ukryć swoje kolejne kroki w kontrolowaniu mas?

Czy usunęli go z tego samego powodu, dla którego usunęli artykuł **«Nie będziesz posiadał niczego»?** <https://web.archive.org/web/20161125135500/https://www.weforum.org/agenda/2016/11/shopping-i-can-t-really-remember-what-that-is/> – Bo inaczej ludzie zorientowaliby się, kto stoi za tym wszystkim...

Usunięty artykuł WEF dostępny jest pod

linkiem: <https://web.archive.org/web/20181211093235/https://www.weforum.org/agenda/2018/11/mind-control-ultrasound-neuroscience/>

Oto on: **«Kontrola umysłu za pomocą fal dźwiękowych? – Pytamy naukowca, jak to działa»**

Obecnie wydaje się, że nieinwazyjna neuromodulacja, czyli zmiana aktywności mózgu bez użycia chirurgii, może zapoczątkować nową erę w opiece zdrowotnej. Przełomowe osiągnięcia mogą obejmować lepsze zarządzanie chorobą Parkinsona i Alzheimerem, zmniejszenie bólu przy migrenach, a nawet odwrócenie zaburzeń poznawczych spowodowanych urazem mózgu.

Ale co się stanie, jeśli ta technika zmiany naszych fal mózgowych wymknie się spod kontroli i wpadnie w niepowołane ręce? Wyobraźmy sobie dyktatorski reżim, który ma dostęp do sztuczek i narzędzi pozwalających zmienić sposób myślenia i zachowania swoich obywateli.

Tak wygląda pole bitwy etycznej, na którym znalazł się Antoine Jerusalem (na zdjęciu poniżej), profesor nauk inżynierskich na Uniwersytecie Oksfordzkim, badający potencjał technologii ultradźwiękowej w walce z chorobami i zaburzeniami neurologicznymi.



photo (c) John Cairns

<https://eng.ox.ac.uk/people/antoine-jerusalem/> <https://www.weforum.org/people/antoine-jerusalem>

W tym oto wywiadzie, przeprowadzonym w ramach dorocznego spotkania Światowego Forum Ekonomicznego na Bliskim Wschodzie naukowców, przedstawicieli rządu i biznesu, opowiada nam więcej o tym rozwijającym się obszarze badań.

VIDEO: «Shaping a New Global Architecture» <https://web.archive.org/web/20181128085745/https://www.weforum.org/events/annual-meeting-of-the-global-future->

Kontrolowanie mózgu za pomocą fal dźwiękowych: jak to działa?

Cóż, przechodząc od razu do nauki, zasada nieinwazyjnej neuromodulacji polega na skupieniu fal ultradźwiękowych w danym regionie mózgu, tak aby wszystkie zebrały się w małym punkcie. Następnie, mając nadzieję, że przy odpowiednim zestawie parametrów, może to zmienić aktywność neuronów.

Jeśli chcesz pozbyć się neuronów, które oszalały, na przykład w epilepsji, to możesz chcieć podkręcić energię, aby je zabić. Ale jeśli chcesz selektywnie promować lub blokować aktywność neuronów, musisz dokładnie dostroić fale ultradźwiękowe.

Innymi słowy, istnieje różnica pomiędzy stymulacją ultradźwiękową używaną do usuwania tkanek, a neuromodulacją ultradźwiękową, której celem jest kontrolowanie aktywności neuronów bez uszkodzania tkanek.

Neuromodulacja ultradźwiękowa to coś, co zdecydowanie działa, ale czego wciąż nie rozumiemy.

Jakie dobro społeczne może z tego wyniknąć?

Obecnie mówi się o chorobie Alzheimera i Parkinsona, a także o urazach mózgu. Ale naukowcy przyglądają się również rdzeniowi kręgowemu i obwodowym układom nerwowym. Jeśli chodzi o mnie, to skoro mózg jest de facto centrum decyzyjnym dla tak wielu procesów, to każdy z nich może być przedmiotem badań.

Czy jest to bezpieczne?

Przy próbie "kontrolowania" aktywności neuronów poprzez dostarczanie drobnych drgań mechanicznych do rejonu mózgu, ważne jest, aby ostrość ultradźwięków, częstotliwość i amplituda były odpowiednio dostrojone, w przeciwnym razie mózg może zostać potencjalnie uszkodzony. Chodzi o to, że nadal nie wiemy, jak to wszystko dostroić; a gdybym miał trochę przesadzić, mógłbym powiedzieć, że nasze obecne podejście nie

jest tak dalekie od bawienia się ustawieniami w radiu, aż usłyszymy właściwą stację.

Jedną z wielu trudności jest uzyskanie pewności, że rzeczywiście kontrolujemy neurony za pomocą tych fal dźwiękowych, w przeciwieństwie do ich uszkodzania. Prawda jest taka, że wciąż nie wiemy, jak ten proces działa. A jeśli nie wiesz, jak działa, nie wiesz, ile to jest "za dużo".

Jakie są największe wyzwania etyczne?

Potencjał tej techniki jest ogromny – rozumiem przez to samą liczbę zastosowań, a także etyczne wykorzystanie.

Z perspektywy biologicznej jest ona podobna do narkotyków. Może cię wyleczyć, może cię uzależnić i może cię zabić. Wszystko polega na tym, by pozostać w ramach danego zestawu reguł. Z perspektywy etycznej świat zmienia się tak szybko, że trudno ocenić, co będzie dopuszczalne jutro, co nie jest dziś.

Jestem też przekonany, że natura ludzka jest taka, że jeśli coś można zrobić, to zostanie to zrobione. Pytanie tylko przez kogo. Wolałbym, żeby "taniec" prowadziło uczciwe społeczeństwo, a nie jakieś zbójce państwo bez szacunku dla życia ludzi i zwierząt. Jeśli chcemy prowadzić ten "taniec" za 10 lat, musimy zacząć badania już dziś.

Jak bardzo dystopijne może się to stać?

Widzę nadchodzący dzień, w którym naukowiec będzie w stanie kontrolować to, co dana osoba widzi w swoim umyśle, poprzez wysyłanie odpowiednich fal do właściwego miejsca w jej mózgu. Zgaduję, że większość sprzeciwów będzie podobna do tych, które słyszymy dziś o przekazach podprogowych w reklamach, tylko znacznie bardziej gwałtowna.

Technologia ta nie jest pozbawiona ryzyka niewłaściwego wykorzystania. Może to być rewolucyjna technologia opieki zdrowotnej dla chorych lub doskonałe narzędzie kontroli, za

pomocą którego bezwzględni kontrolują słabych. Tym razem jednak, kontrola byłaby dosłowna.

Co możemy zrobić, aby zabezpieczyć jej potencjał?

Nie zamierzam twierdzić, że naukowcy są wszyscy mądrzy i znają się na tym, co należy, a czego nie należy robić. Niektórzy z nas posuną się tak daleko, jak to tylko możliwe. Ale taka jest natura ludzka, a nie tylko naukowców.

Tak czy inaczej, naszym zadaniem jest znaleźć coś, co jest korzystne dla ludzkości. A jeśli znajdziesz sposób, by uczynić kogoś lepszym, to najprawdopodobniej wiesz też, jak zrobić coś przeciwnego. Celem jest upewnienie się, że regulacja zapobiega temu drugiemu, nie utrudniając jednocześnie tego pierwszego. Uważam, że taka jest rola regulatorów. I myślę, że Unia Europejska, w której pracuję, jest w tym całkiem dobra.

Inną rolą polityków powinno być zapewnienie platformy komunikacyjnej, która wyjaśni długą wizję danego obszaru badań. I może się okazać, że jest za wcześnie, albo nie jest to dobry pomysł, a ostateczną decyzją może być równie dobrze jego wstrzymanie. Ale w dłuższej perspektywie społeczeństwo powinno mieć wyjaśnione potencjalne korzyści z nowej technologii w prostych słowach, co jest czymś, w czym naukowcy niekoniecznie są dobrzy.

Politycy powinni pamiętać, że jeśli my tego nie zrobimy, to ktoś gdzieś i tak to zrobi... prawdopodobnie bez żadnych uregulowań.

Na

podstawie: <https://strangesounds.org/2022/06/are-they-planning-on-using-it-wef-removes-article-about-mind-control-using-sound-waves.html>

[Źródło](#)

Piątka z psychologii czyli jak nas kontrolują



Świat to zagmatwane miejsce. Ludzie robią rzeczy, które nie mają żadnego sensu, myślą o rzeczach, które nie są poparte faktami, znoszą rzeczy, których nie muszą znosić, i zaciekle atakują tych, którzy próbują zwrócić im na to uwagę.

Pięć eksperymentów psychologicznych, które wyjaśniają współczesny świat

Świat to zagmatwane miejsce. Ludzie robią rzeczy, które nie mają żadnego sensu, myślą o rzeczach, które nie są poparte faktami, znoszą rzeczy, których nie muszą znosić, i zaciekle atakują tych, którzy próbują zwrócić im na to uwagę.

Jeśli kiedykolwiek zastanawiałeś się dlaczego, to trafiłeś we właściwe miejsce.

Każdy przypadkowy czytelnik alternatywnych mediów w końcu znajdzie odniesienia do Stanleya Milgrama lub Philipa Zimbardo, „eksperymentu Ascha”, a może wszystkich trzech.

„Dysonans poznawczy”, „rozproszenie odpowiedzialności” i „wyuczona bezradność” to zwroty, które przewijają się

regularnie, ale skąd się biorą i co oznaczają?

Cóż, oto ważne eksperymenty psychospołeczne, które uczą nas, jak ludzie myślą, ale co więcej, faktycznie wyjaśniają, jak działa nasz współczesny świat i jak wpadliśmy w ten bałagan.

1. Eksperyment Milgrama

Eksperyment: Zaczniemy od najbardziej znanego. Począwszy od 1963 roku, psycholog z Yale, Stanley Milgram, przeprowadził serię eksperymentów, które obecnie określa się jako [Milgram Obedience Experiments](#).

Warunki są proste, Badany A ma przeprowadzić test pamięci na Badanym B i zaaplikować porażenie prądem, gdy popełni błąd. Oczywiście Badany B nie istnieje, a wstrząsy elektryczne nie są prawdziwe. Zamiast tego aktorzy płaczą, proszą o pomoc lub udają, że są nieprzytomni, podczas gdy Badany A jest zachęcany do dalszego stosowania wstrząsów.

Zdecydowana większość badanych kontynuowała test i aplikowała wstrząsy, pomimo cierpienia „Badanego B”.

Wniosek: W [swoim artykule na temat tego eksperymentu](#) Stanley Milgram ukuł termin „rozproszenie odpowiedzialności”, opisując proces psychologiczny, dzięki któremu osoba może usprawiedliwić lub uzasadniać wyrządzenie komuś krzywdy, jeśli uważa, że to nie jest jego wina, nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności lub nie ma wyboru.

Zastosowanie: Niemal dosłownie nieskończone. Wszystkie instytucje mogą wykorzystać to zjawisko do wywierania nacisku na ludzi, aby działali wbrew ich własnemu kodeksowi moralnemu. Wojsko, policja, personel szpitalny – wszędzie tam, gdzie istnieje hierarchia lub wyraźny autorytet, ludzie padną ofiarą rozproszenia własnej odpowiedzialności.

Adnotacja: Nakręcono całkiem przyzwoity film o Milgramie i

reakcjach, jakie wywołały jego doświadczenia, pod tytułem [Experimenter](#). W ostatnich latach nastąpił jednak poważny odwrót od tego eksperymentu, [artykuły w mediach głównego nurtu](#) atakują odkrycia i metodologię, a nowi „badacze” twierdzą, że „one nie dowodzą tego, co podejrzewasz”.

2. Stanfordzki eksperyment więzienny

Eksperyment: Tylko nieco mniej znany niż praca Milgrama jest eksperyment więzienny Philipa Zimbardo, przeprowadzony na Uniwersytecie Stanforda w 1971 roku. Eksperyment ustanawiał na tydzień pozorowane więzienie, z jedną grupą badanych oznaczonych „strażnikami”, a drugą „więźniami”.

Obie strony otrzymały uniformy, a więźniowie dodatkowo numery. Strażnikom nakazano zwracać się do więźniów wyłącznie po numerze, a nie nazwisku.

Istniało wiele innych zasad i procedur, które szczegółowo opisano [tutaj](#).

Krótko mówiąc, w ciągu tygodnia strażnicy stawali się coraz bardziej sadystyczni, wymierzając kary nieposłusznym więźniom i nagradzając „dobrych więźniów”, aby spróbować ich podzielić. Wielu więźniów po prostu zaakceptowało nadużycia i rozpoczęły się bójki między „kłopotliwymi” a „dobrymi więźniami”.

Chociaż technicznie nie jest to „eksperyment” w najczystszej tego słowa znaczeniu (nie było hipotezy do przetestowania ani grupy kontrolnej) i być może pod wpływem „[pożądanego charakterystyki](#)”, to jednak doświadczenie ujawnia interesujące wzorce zachowań u badanych.

Wniosek: strażnicy więzienni stali się sadystami. Więźniowie stali się posłusznymi. Wszystko to pomimo braku łamania

prawdziwych praw, rzeczywistej legalnej władzy i rzeczywistego wymogu przebywania. Jeśli dasz ludziom władzę i odczłowieczysz tych, którzy im podlegają, to staną się sadystami. Jeśli umieścisz ludzi w więzieniu, będą zachowywać się tak, jakby byli w więzieniu.

Krótko mówiąc, ludzie będą zachowywać się tak, jak są traktowani.

Zastosowanie: Znowu bez ograniczeń. Widzieliśmy to przy okazji Covid, jeśli zaczynasz traktować ludzi w określony sposób, większość się z tym zgadza i obwinia mniejszość, która odmawia współpracy. Tymczasem siły policyjne na całym świecie nagle otrzymały nowe uprawnienia i natychmiast ich nadużyły, ponieważ osoby bez masek i niezaszczepione zostały w ich oczach odczłowieczone. Te reakcje były zaprojektowane, a nie przypadkowe.

3. Eksperyment Asch'a

Eksperyment: Kolejny eksperyment z zakresu dostosowania się, nie tak brutalny jak Milgrama czy Zimbardo, ale być może bardziej niepokojący w swoich odkryciach.

Po raz pierwszy przeprowadzony przez Solomona Ascha w latach 50. Założenia są proste: zestawiasz panel uczestników, gdzie jeden z nich jest prawdziwy i kilku fałszywych.

Badani, jeden po drugim, otrzymują serię pytań wielokrotnego wyboru, na które odpowiedź jest zawsze oczywista, a wszyscy fałszywi uczestnicy *udzielają błędnej odpowiedzi*. Pytanie brzmi, czy prawdziwy badany podtrzyma własną poprawną odpowiedź, czy też zacznie dostosowywać się do grupy.

Wniosek: Podczas gdy większość osób utrzymywała prawidłowe odpowiedzi, „wskaźnik błędu” w grupie eksperymentalnej wyniósł 37% w porównaniu z mniej niż 1% w grupie kontrolnej. Oznacza to, że 36% badanych w końcu zaczęło zmieniać swoje odpowiedzi,

aby dostosować się do konsensusu, mimo że wiedzieli, że się mylą.

Około jedna trzecia ludzi albo udaje, że zmienia zdanie w celu dostosowania się, albo, co bardziej niepokojące, faktycznie zmienia swoje przekonania, jeśli znajdzie się w mniejszości.

Zastosowanie: ankiety inscenizowane lub wymyślone, sfałszowane liczenia głosów w wyborach, konta botów w mediach społecznościowych, kampanie [astroturfingowe](#). Nagłówki medialne głoszą, że „każdy zna X” lub „tylko 1% ludzi myśli Y”.

Istnieje wiele narzędzi, których można użyć, aby stworzyć wrażenie fałszywego „konsensusu”, wytworzonej „większości”.

Adnotacja: Eksperyment został przeprowadzony już milion razy w dziesiątkach odmian, ale być może najciekawszym odkryciem jest to, że umieszczenie w panelu *choćby jednej osoby, która zgadza się z badanym*, wydawało się zmniejszać dostosowanie o 87%. Generalnie ludzie nienawidzą być samotnym głosem, ale będą tolerować bycie w mniejszości, jeśli mają jakieś wsparcie. Dobrze wiedzieć.

4. Eksperyment dysonansu poznawczego Festingera

Eksperyment: Najmniej znany eksperyment na liście, ale pod pewnymi względami najbardziej fascynujący. W 1954 roku Leon Festinger stworzył eksperyment oceniający zjawisko dysonansu poznawczego. Jego konfiguracja znów była dość prosta.

Podmiot otrzymuje powtarzające się i nudne zadanie fizyczne do wykonania (pierwotnie obracanie drewnianych kołków [pegs], ale inne odmiany wykorzystują inne zadania).

Po zakończeniu zadania badany otrzymuje polecenie przygotowania następnego badanego (faktycznie asystenta laboratorium) do zadania, kłamiąc i mówiąc mu/jej, jak

interesujące było to zadanie.

W tym momencie badani są podzieleni na dwie grupy, jedna grupa otrzymuje 20 dolarów za kłamstwo, druga tylko 1 dolara.

To jest prawdziwy eksperyment.

Wniosek: Po okłamaniu fałszywych badanych i otrzymaniu pieniędzy, prawdziwi badani biorą udział w wywiadzie poeksperymentalnym i rejestrują swoje prawdziwe przemyślenia na temat zadania.

Co ciekawe, opłaceni 20 dolarami generalnie powiedzieli prawdę, że zadanie było dla nich nudne i powtarzalne. Podczas gdy grupa gdzie otrzymywano jednego dolara, najczęściej twierdziła, że "autentycznie podobało im się to zadanie.

To jest dysonans poznawczy w działaniu.

Zasadniczo dla grupy za 20 dolarów pieniądze były dobrym powodem, by okłamać partnera w teście i usprawiedliwić własne zachowanie w swojej głowie. Jednak w przypadku grupy za dolara skąpość nagrody sprawiła, że "ich nieuczciwość była wewnętrznie nieuzasadniona, więc musieli nieświadomie tworzyć własne usprawiedliwienie, przekonując samych siebie, że w ogóle nie kłamią.

Podsumowując, jeśli zaoferujesz ludziom niewielką nagrodę za zrobienie czegoś, będą udawać, że się z tego cieszą lub będą wymyślać inny sposób, aby usprawiedliwić ten niewielki zysk.

Zastosowanie: Kasyna, gry komputerowe i inne interaktywne media cały czas stosują tę zasadę, oferując graczom bardzo niewiele korzyści, wiedząc, że przekonają się, że czerpią przyjemność z gry. Duże korporacje i pracodawcy mogą również opierać się na tym zjawisku, aby utrzymać niskie płace, wiedząc, że nisko opłacani pracownicy mają mechanizm psychologiczny, który może ich przekonywać, że lubią swoją pracę.

Adnotacja: Odmiana tego eksperymentu wprowadza trzecią grupę, której nie płaci się za kłamstwo. Ta grupa nie jest dotknięta dysonansem poznawczym i uczciwie ocenia zadanie, tak jak robi to dobrze opłacana grupa.

5. Drabina małp

Eksperyment: Obecnie jest to nieco kontrowersyjny dodatek do listy, ale przejdziemy do tego później. To bardzo znany eksperyment, o którym prawdopodobnie słyszałeś dziesiątki razy.

W latach 60. naukowcy z Harvardu umieścili pięć małp w klatce z drabiną pośrodku. Na szczycie drabiny leży kiść bananów, jednak za każdym razem, gdy małpa próbuje wspiąć się po drabinie, wszystkie są spryskiwane lodowatą wodą. W końcu małpy uczą się unikać drabiny.

Następnie jedna małpa jest usuwana i wprowadzana jest nowa małpa. Naturalnie idzie prosto do drabiny i zostaje zaatakowana przez pozostałe cztery małpy.

Następnie usuwa się drugą małpę i wprowadza się kolejną nową małpę. Naturalnie idzie prosto do drabiny i zostaje napadnięta przez pozostałe cztery małpy... *w tym tę, której nigdy nie spryskano.*

Kontynuuje się zastępowanie po kolei każdej małpy, dopóki nie usunie się małp, które kiedykolwiek zostały spryskane wodą, a jednak wszystkie odmawiają zbliżania się do drabiny i uniemożliwiają wszystkim nowym małpom zrobienie tego samego.

Oczywistym wnioskiem jest to, że ludzie mogą być uwarunkowani do bezmyślnego przestrzegania zasad, których nie rozumieją.

Jedynym problemem jest to, że nic z powyższego nigdy się nie wydarzyło.

Tak, to właśnie ta kontrowersja, o której wspomniałem

wcześniej. Pomimo tego, że można to łatwo znaleźć w każdym zakątku Internetu, pomimo objaśniających to artykułów w czasopismach i opowiadających o tym animacji... to się nigdy nie zdarzyło. Eksperyment wydaje się [całkowicie apokryficzny](#).

Żadnej drabiny, żadnych małp, żadnej zimnej wody.

Więc chociaż ten rzekomy eksperyment tak naprawdę nie uczy nas o mentalności stada, wyjaśnia współczesny świat, ponieważ pokazuje nam, jak łatwo mit można przekuć w rzeczywistość poprzez zwykłe powtarzanie.

BONUS: Drabina małp – reaktywacja

Zgadza się, to nie koniec, jest jeszcze jeden myk.

National Geographic faktycznie odtworzyło eksperyment z fikcyjną drabiną małp, używając ludzi:

Jeden z badanych wchodzi do poczekalni w przychodni wypełnionej fałszywymi pacjentami. Kiedy odzywa się dzwonek, wszyscy fałszywi pacjenci wstają na sekundę, a następnie zajmują miejsca.

Po kilkukrotnym powtórzeniu tego procesu fałszywi pacjenci są powoli usuwani jeden po drugim, aż pozostaje tylko obiekt eksperymentu. Następnie kolejno wprowadzani są drugorzędni prawdziwi uczestnicy.

Eksperyment ma na celu znalezienie odpowiedzi na następujące pytania:

- a) Czy oryginalny badany wstanie na dźwięk dzwonka, nie wiedząc dlaczego?
- b) Czy będą nadal wstawać, gdy zostaną sami w pokoju?
- c) Czy nauczą wtedy tego zachowania nowych uczestników?

Odpowiedź na wszystkie trzy pytania wydaje się brzmieć „tak”.

Zatem, choć znacznie mniej naukowy niż pozostałe cztery eksperymenty, dołączam to tutaj z bardzo konkretnego powodu. Powyższy film z eksperymentu nie tylko rejestruje zachowanie dostosowawcze, ale opisuje je jako potencjalnie korzystne. Dodanie tego zachowania stadnego ratuje życie na wolności [w środowisku naturalnym] i pokazuje „jak uczymy się socjalizacji”.

Bardzo ciekawe ujęcie, nieprawdaż?

Tak więc, podczas gdy *fałszywy* eksperyment z małpami, który nigdy nie miał miejsca, został wykorzystany do nauczania nas o niebezpieczeństwach mentalności stadnej, jego nieistnienie w rzeczywistości uczy nas o niebezpieczeństwach konfabulacji ze strony niepierwotnych źródeł i świadomości grupowej.

Tymczasem ten prawdziwy małpi eksperyment jest używany, aby sprzedać nam ideę, że mentalność stada jednak istnieje, ale jest potencjalnie dobrą rzeczą. Sugerując możliwość, że całość została zainscenizowana, po prostu w celu promocji zachowań dostosowawczych.

... Czy świat nie jest dziwnym i zagmatwanym miejscem?

I proszę. Oto pięć z najbardziej istotnych badań psychologicznych, jakie kiedykolwiek przeprowadzono. Miejmy nadzieję, że w przyszłości nikt nie pozostanie w ciemnościach niewiedzy, gdy te koncepcje lub eksperymenty zostaną przywołane.

Ale celem tego artykułu jest nie tylko sprawienie, abyś czytelniku zrozumiał te eksperymenty... ma również na celu przypomnienie ci, że *one mają miejsce*.

Ludzie rządzący, elita, 1%, „Partia”. Ludzie u władzy – nazywaj ich jak chcesz.

Oni znają te eksperymenty. Przestudiowali je. Prawdopodobnie

powielali je niezliczoną ilość razy na wielką skalę i w nieetyczny sposób. Sposób, który z ledwością możemy sobie wyobrazić. Któż to wie, co dzieje się w wilgotnych, ciemnych lochach głębokiego państwa?

Pamiętaj tylko, że oni wiedzą, jak działa ludzki umysł.

- Wiedzą, że mogą zmusić ludzi do zrobienia wszystkiego, jeśli zapewnią ich, że nie będą ponosić odpowiedzialności.
-
- Wiedzą, że mogą polegać na ludziach, którzy nadużyją dowolnej władzy, którą im dano, **ALBO** którzy wierzą, że są bezsilni, gdy ich traktować w ten sposób.
-
- Wiedzą, że presja ze strony podobnych zmieni umysły wielu ludzi, nawet w obliczu niezaprzeczalnej rzeczywistości, zwłaszcza jeśli sprawisz, że poczują się całkowicie samotni.
-
- Wiedzą, że jeśli zaoferujesz ludziom tylko niewielką nagrodę za wykonanie zadania, wymyślą własne psychologiczne uzasadnienie podjęcia go.
-
- Wiedzą, że ludzie będą bezmyślnie robić to, co robią wszyscy inni, nawet nie pytając o powód.
-
- I wiedzą, że ludzie z radością uwierzą w coś, co nigdy się nie wydarzyło, jeśli będzie się to powtarzać wystarczająco często.

Oni to wszystko wiedzą. I cały czas korzystają z tej wiedzy – **Cały. Ten. Czas.**

Każda reklama, którą widzisz, każdy przeczytany artykuł, każdy wydany przez nich film, każdy tekst w wiadomościach, każdy „wirusowy” post w mediach społecznościowych, każdy modny hashtag.

Każda wojna. Każda pandemia. Każdy nagłówek.

Wszystko to jest konstruowane z myślą o tych właśnie zasadach, aby wywołać określone reakcje emocjonalne, które sterują twoim zachowaniem i przekonaniami. Tak działają media, nie po to, by cię informować, nie by cię bawić... ale by cię kontrolować.

I doprowadzili to do perfekcji. Zawsze miej to na uwadze.

[Źródło](#)

Ukraińscy weterani wojenni o tym, jak Kijów plądrował amerykańską pomoc, marnował żołnierzy, zagrażał cywilom i przegrał wojnę



„Broń jest kradziona, pomoc humanitarna kradziona i nie mamy pojęcia, dokąd trafiły miliardy wysłane do tego kraju” – skarżył się Ukrainiec w The Grayzone.

W filmie przesłanym za pośrednictwem komunikatora na Facebooku w lipcu, Ivan* stoi obok swojego samochodu, modelu SUV Mitsubishi z początku 2010 roku. Dym wydobywa się z tylnej szyby. Ivan śmieje się i przesuwając kamerą swojego telefonu

przez całą długość pojazdu, wskazując dziury po kulach. – Turbosprężarka zgasła w moim samochodzie – powiedział, kierując telefon w stronę przodu pojazdu. „Mój dowódca mówi, że powinienem sam zapłacić za naprawę. Aby więc używać własnego samochodu na wojnie, muszę za własne pieniądze kupić nową turbosprężarkę”.

Ivan skierował kamerę w stronę swojej twarzy. „Cóż, wy pieprzeni skurwysyni członkowie parlamentu, mam nadzieję, że będziecie się wzajemnie pieprzyć. Diabły. Chciałbym, żebyś był na naszym miejscu – powiedział.

W zeszłym miesiącu parlamentarzyści Ukrainy zagłosowali za podwyżką [o 70%](#) . [Dokumenty](#) wskazują, że podwyżkę umożliwiły i zachęciły miliardy dolarów i euro pomocy, które napłynęły z USA i Europy.

„My, ukraińscy żołnierze, nie mamy nic” – powiedział Iwan. „Rzeczy, które żołnierze otrzymali do użytku podczas wojny, pochodziły bezpośrednio od ochotników. Pomoc, która trafia do naszego rządu, nigdy do nas nie dotrze”.

Ivan jest żołnierzem od 2014 roku. Obecnie stacjonuje w regionie Donbasu, gdzie ma za zadanie używać małych dronów klasy konsumenckiej do wykrywania pozycji rosyjskich do celów artyleryjskich . „ Jest teraz tak wiele problemów na linii frontu” – powiedział. „ Nie mamy połączenia z Internetem, co praktycznie uniemożliwia nam pracę. Musimy jechać, aby uzyskać połączenie na urządzeniach mobilnych. Czy możesz sobie wyobrazić?

Inny żołnierz z oddziału Iwana przysłał nam nagranie przedstawiające siebie z okopu w pobliżu linii frontu w Donbasie. „ Z dokumentów wynika, że rząd zbudował nam tu bunkier” – mówi. „ Ale jak widzicie, nad naszymi głowami jest tylko kilka centymetrów drewna, a to ma nas chronić przed ostrzałem czołgów i artylerii. Rosjanie strzelają do nas godzinami. Sami kopaliśmy te okopy. Mamy tutaj dwa AK-47 z 5

żołnierzami, które ciągle się zacinają z powodu całego kurzu.

„ Poszedłem do mojego dowódcy i wyjaśniłem sytuację. Powiedziałem mu, że utrzymanie tej pozycji jest zbyt trudne. Powiedziałem mu, że rozumiem, że to strategicznie ważny punkt, ale nasz skład jest rozbity i żadna ulga nie nadchodzi. W ciągu 10 dni zginęło tu 15 żołnierzy, wszyscy od ostrzału i odłamków. Poprosiłem dowódcę, czy moglibyśmy przywieźć jakiś ciężki sprzęt do budowy lepszego bunkra, a on odmówił, bo powiedział, że rosyjski ostrzał może uszkodzić sprzęt. Czy go to nie obchodzi, że zginęło tu 15 naszych żołnierzy?

„ Gdybyś próbował wyjaśnić sytuację żołnierzom ukraińskich żołnierzowi amerykańskiemu, pomyśleliby, że jesteś szalony” – powiedział Ivan. „ Wyobraźmy sobie, że mówimy amerykańskiemu żołnierzowi, że podczas wojny używamy naszych samochodów osobowych, a ponadto jesteśmy odpowiedzialni za płacenie za naprawy i paliwo. Kupujemy własną kamizelkę kuloodporną i hełmy . Nie mamy narzędzi obserwacyjnych ani kamer, więc żołnierze muszą wychylać głowy, żeby zobaczyć, co nadchodzi , co oznacza, że □□w każdej chwili rakietą lub czołg mogą urwać im głowy”.

Illya*, 23-letni żołnierz z Kijowa, mówi, że jego oddział ma takie same warunki w innej części Donbasu. Wstąpił do Armii Ukraińskiej tuż po wybuchu wojny. Ma doświadczenie w IT i wiedział, że taka wiedza jest bardzo pożądana. „ Gdybym wiedział, ile oszustwa jest w tej armii i jak wszystko będzie dla nas, nigdy bym się nie dołączył” – powiedział. „ Chcę wrócić do domu, ale jeśli ucieknę, grozi mi więzienie”.

Illya i inni żołnierze w jego jednostce nie mają broni ani sprzętu ochronnego. „ Na Ukrainie ludzie oszukują się nawzajem nawet na wojnie” – powiedział. „ Obserwowałem , jak zabierano podarowane nam środki medyczne. Samochody, które zawiozły nas na miejsce, zostały skradzione. I nie zostaliśmy zastąpieni nowymi żołnierzami od trzech miesięcy, chociaż do tej pory powinniśmy byli odetchnąć z ulgą trzy razy.



Billboard wzywa Ukraińców do zgłaszania „rosyjskich kolaborantów”. Zdjęcie: Cory Popp.

„Wszyscy kłamią”: amerykański lekarz opisuje szokującą korupcję

Samantha Morris*, lekarka z Maine, pojechała w maju na Ukrainę, aby pomóc w przeszkoleniu medycznym żołnierzy. „Kiedy pierwszy raz przekroczyłam granicę z Polski, musiałam schować zapasy medyczne pod materacami i pieluchami, aby nie zostały skradzione” – powiedziała. „Pogranicznicy po stronie ukraińskiej po prostu zabiorą rzeczy i powiedzą: 'potrzebujemy tego na naszą wojnę', ale potem po prostu kradną przedmioty i odsprzedają. Szczerze mówiąc, jeśli nie przekazujesz darowizn od ręki do zamierzonych odbiorców, przedmioty nigdy do nich nie dotrą”.

Morris i kilku innych amerykańskich lekarzy zaczęło organizować kursy szkoleniowe w Sumy, średniej wielkości mieście w północno-wschodniej Ukrainie. „Sporządziliśmy umowę z gubernatorem w Sumach, chociaż wszystko, co nam zapewnili, to posiłki i zakwaterowanie, a zakwaterowanie to tylko my spaliśmy na tym samym publicznym uniwersytecie, na którym prowadziliśmy nasze szkolenia” – powiedziała. Gubernator Sumy miał przyjaciela, lokalnego biznesmena, i zażądał, aby ten biznesmen został włączony do kontraktu jako „łącznik” między nimi a miastem Sumy. A jako łącznik dostawał procent od kontraktu. Nasi prawnicy próbowali wynegocjować biznesmena z kontraktu, ale gubernator Sumy nie chciał :t ruszyć. Ostatecznie właśnie podpisaliśmy umowę, aby móc odbyć nasze szkolenia”.

Morris mówi, że w ciągu dwóch miesięcy spędzonych na Ukrainie częściej spotykała się z kradzieżą i korupcją, niż mogła zliczyć. „Główny lekarz w bazie wojskowej w Sumy zamawiał zaopatrzenie medyczne dla wojska w różnych momentach, a 15 ciężarówek z zaopatrzeniem całkowicie zniknęło” – powiedziała. Apteczki wojskowe, które zamierzała rozdać żołnierzom po

ukończeniu jej programu szkoleniowego, zostały skradzione. Kilka dni później zobaczyła te same zestawy na sprzedaż na lokalnym targu.

„Dostałem telefon od pielęgniarki ze szpitala wojskowego w [ukraińskim mieście] Dnieprze” – wspomina Morris. „Powiedziała, że prezes szpitala ukradł wszystkie leki przeciwbólowe, aby je odsprzedać, a ranni żołnierze, którzy byli tam leczeni, nie mieli ulgi w bólu. Błagała nas, abyśmy wręczyli jej leki przeciwbólowe. Powiedziała, że ukryje ich przed prezesem szpitala, żeby dotarli do żołnierzy. Ale komu możesz zaufać? Czy prezes szpitala naprawdę kradł leki, czy też próbowała nas nakłonić do podania jej leków przeciwbólowych do sprzedaży lub użycia? Kto wie. Wszyscy kłamią.

Podarowany ochronny sprzęt wojskowy i bojowe środki medyczne zalały ukraińskie rynki internetowe. Sprzedawcy starają się ukrywać swoją tożsamość, często tworząc nowe konta dostawców dla każdej sprzedaży i gotowi realizować zamówienia wyłącznie pocztą. „Znaleźliśmy pancerne hełmy przekazane jako pomoc od Amerykanów na sprzedaż na stronach internetowych” – powiedział Ivan. „Wiesz, wewnątrz kasku napisana jest klasa ochrony i marka. Widzieliśmy tę markę już wcześniej i zdaliśmy sobie sprawę, że kaski były tymi, które otrzymaliśmy jako pomoc. Niektórzy z nas próbowali skontaktować się ze sprzedawcami, aby umówić się na spotkanie, abyśmy mogli udowodnić, że sprzedają skradzioną pomoc, ale byli podejrzliwi i przestali nam odpowiadać.

Iwan mówi, że słyszał o kradzieży broni przekazanej z krajów zachodnich, ale zwrócił uwagę, że kilku żołnierzy w jego jednostce korzysta z jednego AK-74. „Nie wiedziałbym, jak kradną broń, bo broń w ogóle nie dociera do ukraińskich żołnierzy” – powiedział. „A gdyby dawali więcej niż małe pociski i karabiny, gdyby dawali nam to, czego naprawdę potrzebujemy do walki z Rosją, byłoby bronią zbyt dużą, by ją ukraść”.



Pojazd armii ukraińskiej na drodze do Dniepru. Zdjęcie: Cory Popp.

„Nie sędzę, żeby oni chcieli, żebyśmy wygrali”: Ukraińcy szydzą z zachodniej pomocy

Iwan nie jest optymistycznie nastawiony do szans Ukrainy na wygranie wojny. „ Nie pozostanie Donbas ” – powiedział. „ Rosjanie go zniszczą, albo zapanują nad wszystkim, a potem ruszą na południe . A teraz, jak to jest, powiedziałbym , że 80% cywilów, którzy pozostali w Donbasie, popiera Rosję i przepuszcza im wszystkie nasze informacje o lokalizacji”.

Zapytany, czy uważa, że USA i kraje europejskie naprawdę chcą, aby Ukraina wygrała wojnę, Ivan roześmiał się. „ Nie, nie sędzę , że chcą, abyśmy wygrali”, powiedział. „ Zachód mógłby dać nam broń, która uczyniła nas silniejszymi niż Rosjanie, ale oni tego nie robią . Wiemy, że Polska i kraje bałtyckie chcą, abyśmy wygrali w 100%, ale ich wsparcie nie wystarczy.

„ To oczywiste, że USA nie chcą, aby Ukraina wygrała wojnę” – powiedział Andrey*, ukraiński dziennikarz mieszkający w Mikołajowie . „ Chcą tylko osłabić Rosję. Nikt nie wygra tej wojny, ale kraje, z których USA korzystają jak plac zabaw, przegrają. A korupcja związana z pomocą wojenną jest porażająca. Kradzież broni, kradzież pomocy humanitarnej i nie mamy pojęcia, gdzie się podziały miliardy wysłane do tego kraju”.

Andriej jest szczególnie zbulwersowany brakiem usług dla wewnętrznie przesiedlonych Ukraińców. „To naprawdę nie jest tajemnica, dlaczego wszyscy chcą pojechać do Europy” – powiedział. „ Jest na przykład ośrodek dla uchodźców w pobliżu Dniepru, w którym przesiedleńcom wolno przebywać tylko przez trzy dni. A to 45 czy 50 osób w jednym dużym, otwartym pokoju z jedną łazienką i małą kuchnią. Okropne warunki. Więc po trzech dniach, jeśli nie mają pieniędzy, ubrań, niczego, są wyrzucani i nie mają wyboru, muszą wrócić do swoich domów w

niebezpiecznych rejonach. Musimy zapytać nasz rząd, gdzie się podziały wszystkie pieniądze na pomoc, kiedy nasi żołnierze nie mają tego, czego potrzebują, a nasi cywile nie mają bezpiecznych miejsc pobytu”.

Zagraniczni dziennikarze tuszują ponurą rzeczywistość triumfalnymi urojeniami

Przed wybuchem wojny Andriej przez kilka lat donosił o korupcji i nieuczciwych politykach na Ukrainie. Po śledztwie dotyczącym urzędnika państwowego w Odessie grożono śmiercią jego żonie i młodszej córce, Andriej wysłał je do krewnych we Francji. „Ukraina to demokracja, prawda? Żeby rząd nie naciskał na ciebie w sposób oficjalny. Po pierwsze, otrzymujesz telefony ostrzegające Cię, abyś przestał. Następnie proponują ci pieniądze, aby przestać. A potem, jeśli nie chcesz być kupiony, powinieneś być przygotowany na atak.

„Prawdziwe dziennikarstwo jest tutaj niebezpieczne” – kontynuował. „Widzisz, odkąd zaczęła się wojna, mamy tych nowych gwiazdnych reporterów i codziennie piszą, że „Putin jest zły, rosyjscy żołnierze zachowują się bardzo źle... dzisiaj armia ukraińska zabiła 1000 Rosjan i zniszczyła 500 rosyjskich czołgów. „Zdobywają milion obserwujących na Twitterze, ponieważ kłamią, a to nie jest prawdziwe doniesienie. Ale jeśli napiszesz o korupcji w siłach zbrojnych i będziesz miał prawdziwe przykłady... nie będziesz sławny i będziesz miał kłopoty.

Andrey odebrał dodatkową pracę jako fixer, organizując wywiady i tłumacząc dla zagranicznych dziennikarzy na Ukrainie, aby relacjonować wojnę. „Pracowałem z kilkunastoma dziennikarzami z różnych krajów Europy” – powiedział. „Wszyscy byli w szoku. Wyjechali z Ukrainy w szoku. Powiedzieli, że nie mogą uwierzyć w sytuację tutaj. Ale ten szok nie znalazł się w żadnym z ich

artykułów o wojnie. Ich artykuły mówiły, że Ukraina jest na drodze do zwycięstwa, co nie jest prawdą”.



Billboard promujący Batalion Azowski w Kramatorsku. Zdjęcie: Cory Popp.

Ukraińscy żołnierze i ochotnicy potwierdzają, że ukraińskie siły zbrojne zagrażają cywilom

W lipcu spędziliśmy noc w hotelu w Kramatorsku i obawialiśmy się , że wśród gości hotelu byli neonazistowscy żołnierze batalionu Azow . 4 sierpnia Amnesty International [opublikowała badanie](#) ujawniające, że od początku wojny w lutym siły ukraińskie zagrażają ludności cywilnej poprzez zakładanie baz w szkołach i szpitalach oraz operowanie systemami uzbrojenia na terenach cywilnych, co stanowi pogwałcenie prawa międzynarodowego.

Amnesty International planuje teraz „[ponowną ocenę](#)” swojego raportu w odpowiedzi na masowe publiczne oburzenie po jego opublikowaniu, ale ukraińscy żołnierze i zagraniczni ochotnicy

potwierdzili, że ukraińskie siły zbrojne utrzymują silną obecność na obszarach cywilnych. „ Nasze bazy zostały w większości zbudowane w czasach sowieckich” – powiedział Iwan. „ Więc teraz Rosja zna nasze bazy od podszewki. Trzeba rozrzucić żołnierzy i broń w inne miejsca .

Były żołnierz USA, znany pod pseudonimem „ Benjamin Velcro”, był ochotnikiem bojownikiem Międzynarodowego Legionu Obrony Terytorialnej Ukrainy, oficjalnej jednostki Sił Zbrojnych Ukrainy dla zagranicznych ochotników. Spędził pięć miesięcy w różnych częściach Ukrainy i mówi, że stacjonowanie żołnierzy na terenach cywilnych było częstym zjawiskiem.

„ Kiedy słyszę, że Rosja zbombardowała szkołę, po prostu wzruszam ramionami” – powiedział amerykański bojownik z zagranicy. „ Ponieważ stacjonowałem w szkole. To jest fakt. W szkole nie było dzieci, więc to nie tak, że zagrażały dzieciom. Wystarczy więc, by Ukraina powiedziała: „ Ach! Uderzyli w szkołę! „ A to z ich strony łączy się w łatwą narrację medialną”.

Podobnie jak Ivan, Velcro również pesymistycznie ocenia szanse Ukrainy na wygranie wojny. „Człowieku, chcę, żeby wszystko na świecie to wygrała Ukraina. Chcę, aby Ukraina odzyskała swoje granice sprzed 2014 roku. Ale czy uważam, że jest to możliwe? Nie. Nie możesz wiecznie podtrzymywać wojny przez finansowanie społecznościowe.

**Kilka osób, z którymi przeprowadzono wywiad, poprosiło o cytowanie pod przybranymi imionami, aby uchronić się przed potencjalnym niebezpieczeństwem*

Lindsey Snell – Cory Popp – 18 sierpnia 2022

[Źródło](#)

Irokezi przed maszynką do mięsa



Jak zauważył Franciszek ks. de La Rochefoucauld, tylko dlatego Pan Bóg nie zsyła na ziemię drugiego potopu, bo przekonał się o całkowitej bezskuteczności pierwszego. Nieubłaganie zbliża się 83 rocznica wybuchu II wojny światowej, która rozpoczęła się od napaści Niemiec na Polskę. Ta napaść została poprzedzona zawartym 23 sierpnia 1939 roku paktem „*Ribbentrop-Mołotow*”, a podstawie którego Armia Czerwona 17 września „*wkroczyła*” na wschodnią część Polski. Z zagadkowych przyczyn Naczelnny Wódz, marszałek Edward Rydz-Smigły, zanim uciekł za granicę, wydał rozkaz, by „*z Sowietami nie walczyć*”. Dlaczego Polsce wolno było walczyć z Niemcami, a z Sowietami – już nie – tajemnica to wielka, na którą pewne światło rzucają dwa wydarzenia. Pierwsze – to wizyta delegacji brytyjskiego sztabu imperialnego („*były czasy, przed wojną, panietego!*”) w Moskwie, podczas której marszałek Edmund Ironside próbował namówić Stalina do udziału w antyniemieckiej koalicji. Jak bowiem twierdzi Stanisław Cat-Mackiewicz, Wielka Brytania nie prowadziła wojen inaczej, jak w koalicji, której jest politycznym kierownikiem. Jeśli takiej koalicji stworzyć się nie uda, to Wielka Brytania wojny nie zaczyna, chyba, że już musi, bo ktoś ją zaatakował, jak to było np. na Falklandach – ale i wtedy starała się przynajmniej o nihil obstat ze strony amerykańskiego sekretarza obrony Aleksandra Haiga. Ojciec

Narodów propozycji marszałka Ironside nie odrzucił, a tylko zwrócił uwagę, że ZSRR nie ma wspólnej granicy z Niemcami, więc jakże w tych warunkach Armia Czerwona miałaby wejść w kontakt bojowy z Wehrmachtem? Gdyby jednak Armia Czerwona obsadziła zachodnią granicę Polski – aaa, to co innego! Ponieważ Wielka Brytania zaledwie w kwietniu 1939 roku udzieliła Polsce enigmatycznych „gwarancji”, to marszałek Ironside taktownie tej propozycji do Warszawy podobno nie przekazał, dzięki temu wszyscy sanacyjni dygnitarze myśleli, że z tymi gwarancjami, to wszystko naprawdę. Że tak właśnie było, przyznał to 5 lat później ówczesny Naczelnny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski w rozkazie do żołnierzy, którego pierwsze zdanie brzmiało: *„Żołnierze! Mija pięć lat odkąd Polska, wysłuchawszy zachęty rządu brytyjskiego, stanęła do samotnej walki z Niemcami.”* Ponieważ nic tak nie gorszy, jak prawda, toteż generał Sosnkowski za ujawnienie tej wielkiej tajemnicy, został zmuszony do ustąpienia ze stanowiska Naczelnego Wodza, w jego miejsce zajął generał Tadeusz Bór-Komorowski, który żadnych pretensji pod adresem Wielkiej Brytanii już nie ośmielił się wysunąć, chociaż po tragicznym doświadczeniu Powstania Warszawskiego pewnie zdawał sobie sprawę, że było ono drugim etapem wkręcania Polski przez Wielką Brytanię w maszynkę do mięsa. Bo dzięki owej „zachęcie” – jak napisał generał Sosnkowski – pierwszy raz Polska została w tę maszynkę wkręcona właśnie we wrześniu 1939 roku. To, że maszynką kręcili Niemcy i Sowietci, niczego nie zmienia, bo samo wkręcenie zawdzięczamy naszej ówczesnej brytyjskiej „Sojuszniczce”. Najlepiej jest bowiem wojować ze swoim wrogiem rękoma jakichś Irokezów, którzy nie tylko myślą, że to wszystko naprawdę, więc kiedy zostaną pomyślnie wkręceni, to nawet się biją.

Od tamtej pory minęły lata, zmieniło się – jak pisze poeta – *„oblicze świata”*, ale mechanizm wkręcania mniej wartościowych Irokezów w maszynki do mięsa się nie zmienił. Kiedy w końcu 2013 roku prezydent Obama postanowił, czy też starsi i mądrzejši postanowili za niego, zresetować swój poprzedni

„reset” w stosunkach amerykańsko-rosyjskich z 17 września 2009 roku, USA przekazały Irokezom w Kijowie ponad 5 miliardów dolarów na przeprowadzenie „Majdanu”. Ujawniła to niechcący pani Victoria Nuland, która nie tylko maczała w tym palce, ale o której piszą, że tak naprawdę nazywa się Nudelman, a zamężna jest z trockistą nazwiskiem Robert Kagan. To właśnie był początek wkręcania przez USA w maszynkę do mięsa ukraińskich Irokezów – bo poprzednia, „pomarańczowa rewolucja”, była tylko przygotowaniem na Ukrainie żerowiska dla starego żydowskiego grandziarza finansowego Jerzego Sorosa, który – jak ujawnił brytyjski „Guardian” – sypnął na ten cel 20 mln dolarów, za które zwolennicy Wiktora Juszczenki i pięknej Julii mieli i pieczone i smażone, dzięki czemu mogli nie tylko porzucić na kilka tygodni zajęcia zarobkowe, ale i wypić i zakąsić. W ten sposób ukraińscy Irokezi dostali się pod okupację tak zarwanych „oligarchów”, z których jeden, z pierwszorzędnymi korzeniami, nazwiskiem Igor Kołomojski, nawet wynalazł im charyzmatycznego przywódcę w osobie również pierwszorzędnie ukorzenionego Włodzimierza Zełeńskiego. I dopiero wtedy Amerykanie zaczęli wkręcać ukraińskich Irokezów w maszynkę do mięsa.

Bo „Majdan” oznaczał, iż USA wysadziły w powietrze ustanowiony na szczycie NATO w Lizbonie 20 listopada 2010 roku, a wynegocjowany uprzednio z Moskalikami porządek polityczny, którego najważniejszym postanowieniem było proklamowanie strategicznego partnerstwa NATO -Rosja, którego najtwardszym jądrem było strategiczne partnerstwo niemiecko-rosyjskie, a jego kamieniem węgielnym – podział Europy na strefę rosyjską i strefę niemiecką. Moskalikowie skorzystali z tej okazji i oskubały Ukrainę z Krymu oraz otworzyli w organizmie tego państwa krwawiącą ranę w postaci zbuntowanych obwodów: donieckiego i ługańskiego. Ale w czerwcu ub. roku do Europy przyleciał amerykański prezydent Józio Biden, do tego stopnia szczelnie obstawiony przez Żydów, że bez ich pomocy chyba nie wie, czy na świecie jest noc, czy dzień. Ten spotkał się dwukrotnie z zimnym ruskim czekistą Putinem i coś mu musiał

powiedzieć, bo od tego momentu rozpoczęły się rosyjskie przygotowania do inwazji Ukrainy. Czy przypadkiem Józio nie powiedział Putinowi, że USA preforsują przyjęcie Ukrainy do NATO i pod ruskim nosem zainstalują rakiety, podobnie jak to w 1962 roku zrobił Chruszczow na Kubie, 90 mil do USA? Na taką możliwość wskazuje ogłoszony przez Putina cel inwazji na Ukrainę w postaci „*demilitaryzacji*” tego państwa, to znaczy – wyeliminowania możliwości, by kiedykolwiek stało się ono członkiem NATO. Krótko mówiąc, Moskaliki wolałyby przywrócić porządek lizboński, jeśli nawet nie towarzyszyłoby temu przywrócenie strategicznego partnerstwa NATO-Rosja.

Jaki był z kolei polityczny cel Ameryki? Wyjaśnił to sekretarz stanu z pierwszorzędnymi białostockimi korzeniami, pan Antoni Blinken, że tak naprawdę chodzi o osłabienie Rosji. Jeśli można tego dokonać poprzez wkręcenie w ruską maszynkę do mięsa ukraińskich Irokezów, no to czegoż chcieć więcej? Amerykanie nie tylko sami podsyłają Irokezom coraz to więcej broni, ale każą to robić też swoim wasalom, wśród których przodownikiem socjalistycznego współzawodnictwa jest oczywiście Polska. Na szczęście tym razem to nie my, tylko Irokezi ukraińscy, zostali wkręceni w maszynkę do mięsa, co nawet budzi moje współczucie tym bardziej, że Amerykanie wojują tam z Rosją do ostatniego Ukraińca – ale niepokój wzbudza to, że kiedy – co nie daj Boże – Ukraińców by zabrakło, albo stracili chęć do walki, to Nasi Sojusznicy już kombinują, jakby tu wkręcić w maszynkę do mięsa kolejnych Irokezów. Oto szef Brytyjskiego Komitetu Obrony, pan Tobiasz Ellwood oraz amerykański kongresman, Adam Kinzinger oświadczyli niedawno, że „*celowe i umyślne*” uszkodzenie przez Rosję elektrowni atomowej w Zaporozżu, zostałoby uznane za „*atak Rosji na NATO*” i pretekst do zastosowania art. 5 traktatu waszyngtońskiego. Dopiero teraz możemy zrozumieć, dlaczego od marca br. kiedy to Rosja okupowała tę elektrownię, tak intensywnie nam wmawiano, że natychmiast zaczęła ostrzeliwać ją z armat – bo Ukraińcy tam przecież nie strzelają. Czyżby w sytuacji, kiedy zabraknie ostatniego Ukraińca, Nasi Sojusznicy już zaplanowali, którego

następnego Irokeza zacząć wkręcać w maszynkę do mięsa? Nie jest wykluczone, że nasz sanacyjny rząd, incluso z prezydentem Dudą, którego prezydent Zeleński udelektował ostatnio zmianą koszuli, będzie takim dowodem zaufania połączony w samą łechtaczkę. No a potem? „A potem Adam i cholera, a potem Juliusz i suchoty, o Filareci, biedne dzieci, kochany kraju złoty!”

[Stanisław Michalkiewicz](#)

Rosja i Ukraina doszły do porozumienia w kwietniu... i wtedy interweniowała Wielka Brytania



Naczelną dewizą imperiów i państw poważnych jest prowadzenie polityki zgodnej z obranym kierunkiem interesów państwowych. Nie inaczej zachowywała się w swej historii Wielka Brytania, która wszelkimi sposobami – włącznie z manipulacją, kłamstwem, propagandą czy szantażem, czyli dostępnymi narzędziami polityki – dążyła do realizacji swych celów.

Klasycznym już niemal przykładem dla każdego kto kojarzy podstawowe wydarzenia prowadzące do wybuchu II wojny światowej, są „gwarancje” udzielone II RP przez Wielką

Brytanię, które odsunęły widmo hitlerowskiego ataku na Wyspy i skierowały najostrzejsze pierwsze fazy wojny przeciwko Polsce. Te pozbawione jakichkolwiek podstaw gwarancje i papierowe zapewnienia bez pokrycia, zostały naiwnie i romantycznie kupione przez władze polskie.

Trudno jest winić Wielką Brytanię, jej polityków i sprawny aparat administracyjny, za to że nie kierowała się i nie kieruje moralnymi pryncypiami i że konsekwentnie realizuje egoistyczne założenia. W polityce dominuje siła pozbawiona moralności, i tylko strony słabe, niewyrobione, łatwo ulegające iluzji, a może po prostu kierowane przez głupie jednostki, nie są w stanie tego zrozumieć i ulegają złudzeniom „trwałych sojuszy”.

Tak jak sytuacja sprzed II wojny światowej oddaliła od Wielkiej Brytanii pierwszą konfrontację wojenną, dając czas na dozbrojenie, na sterowanie innymi, na ocenę sytuacji jako obserwator, tak i w czasach dzisiejszych Wielka Brytania podobnie dba o swoje interesy. Interesy, które są definiowane w salonach i publicznie realizowane przez quasi-wybieralnych polityków, niekoniecznie od razu jednak rozpoznajemy, czy w pełni rozumiemy. Taka też sytuacja ma miejsce w obecnie prowadzonej wojnie amerykańsko-rosyjskiej na Ukrainie.

Toczący się od wielu lat marsz rozszerzający granice NATO i okrążający Rosję, zastopowany został poprzez rozpoczęcie operacji specjalnej, która nabrała charakteru wojny lokalnej.

W tym starciu, wojska ukraińskie poniosły klęskę, która w magiczny sposób przemieniana jest przez zachodnie media w zwycięstwo ukraińskich bohaterów. Jednak obiektywnie oceniając sytuację, Zełenski gotowy był zawrzeć z Rosją rozejm i przyjąć warunki pokojowe.

Miało to miejsce w kwietniu 2022 r., kiedy negocjatorzy obydwu stron wstępnie zgodzili się na przyjęcie następujących warunków:

1. Rosja wycofuje swe wojska na pozycje sprzed 23 lutego, czyli opuszcza terytorium Ukrainy (poza kontrolowanym Donbasem i Krymem);
2. Ukraina wycofuje się z dążenia do członkostwa w NATO.

Jak widać, pokój był w zasięgu ręki i obydwie strony kierowały się w stronę pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu.

Warto również dodać, że dokładnie w tym właśnie czasie (25 marca br), watykański Franciszek wraz z wieloma biskupami na świecie, dokonał tzw. konsekracji Rosji i Ukrainy, i jakkolwiek w żaden sposób nie wypełnia to próśb Matki Bożej Fatimskiej, to przecież trudno jest zaprzeczyć, aby publiczna modlitwa tego rodzaju nie mogła nie wpłynąć pozytywnie na duchową sferę ludzkości.

Niestety, właśnie w tym momencie kiedy istniała możliwość zawarcia pokoju, interweniowała Wielka Brytania.



Niemiecki plakat propagandowy z czasów II wojny światowej. Jakże celny, gdy spojrzysz na tamte czasy jako globalną rozgrywkę mocarstw, z Polską w roli całopalnej ofiary. I jakże symboliczny w czasach dzisiejszych...

Dowiadujemy się o tym nieco przypadkowo i pokątnie, choć z

najlepszych źródeł.

Oto niejaka Fiona Hill (l. 57) – urodzona w Wielkiej Brytanii, lecz naturalizowana w USA; b. dyrektor amerykańskiej rządowej Rady Bezpieczeństwa Narodowego, czyli odpowiedzialna za bezpieczeństwo USA; specjalistka od spraw europejskich i rosyjskich – napisała na łamach wpływowego pisma *Foreign Affairs* (wrzesień/październik 2022), artykuł pt „Świat, którego pragnie Putin”, w którym to tekście przekazuje tę kluczową informację.

Jak pisze Hill (artykuł napisany wspólnie z Angellą Stent (l.75), profesor *Georgetown University*, która jest również specjalistką od spraw rosyjskich, członkinią Narodowej Rady ds Wywiadu – *National Intelligence Council*):

„Według wielu byłych wysokich urzędników amerykańskich, z którymi rozmawialiśmy, w kwietniu 2022 roku rosyjscy i ukraińscy negocjatorzy wydawali się wstępnie uzgodnić zarys wynegocjowanej tymczasowej ugody: Rosja wycofałaby się do swojej pozycji z 23 lutego, kiedy to kontrolowała część regionu Donbasu i cały Krym, a w zamian Ukraina obiecałaby nie starać się o członkostwo w NATO i zamiast tego otrzymać gwarancje bezpieczeństwa od szeregu krajów.”

„According to multiple former senior U.S. officials we spoke with, in April 2022, Russian and Ukrainian negotiators appeared to have tentatively agreed on the outlines of a negotiated interim settlement: Russia would withdraw to its position on February 23, when it controlled part of the Donbas region and all of Crimea, and in exchange, Ukraine would promise not to seek NATO membership and instead receive security guarantees from a number of countries.”

Despite calls by some for a negotiated settlement that would involve Ukrainian territorial concessions, Putin seems uninterested in a compromise that would leave Ukraine as a sovereign, independent state—whatever its borders. According to multiple former senior U.S. officials we spoke with, in April 2022, Russian and Ukrainian negotiators appeared to have tentatively agreed on the outlines of a negotiated interim settlement: Russia would withdraw to its position on February 23, when it controlled part of the Donbas region and all of Crimea, and in exchange, Ukraine would promise not to seek NATO membership and instead receive security guarantees from a number of countries. But as Russian Foreign Minister Sergey Lavrov stated in a July interview with his country's state media, this compromise is no longer an option. Even giving Russia all of the Donbas is not enough. "Now the geography is different," Lavrov asserted, in describing Russia's short-term military aims. "It's also Kherson and the Zaporizhzhya regions and a number of other territories." The goal is not negotiation, but Ukrainian capitulation.

Screenshot source: [Foreign Affairs](#)

Co prawda artykuł napisany jest w typowym antyputinowskim i antyrosyjskim stylu, a Autorki celowo niedopowiadają wiele faktów i zaciemniają obraz, ale nie ulega wątpliwości, że mają wystarczające koneksje i wiedzę o zakulisowych wydarzeniach.

Zatem, gdy pokój był w zasięgu ręki i kompromisowego podpisu, na scenę wkroczył nie kto inny jak Boris Johnson (wpychany w wiele pułapek przez swoją kolejną żonę Carrie Symonds – złego ducha Jonhsona i Wielkiej Brytanii), który 9 kwietnia oznajmił, że obiecuje Ukrainie pomoc militarną o wartości 100 milionów funtów oraz ekonomiczną pomoc w wysokości pół miliarda funtów, plus gwarancje na kolejne miliard funtów pożyczki. Te wszystkie zapewnienia i gwarancje zostały kupione przez Zełenskiego, jego otoczenie oraz poparte amerykańską militarną filantropią.

Bowiem celem skonsolidowanych działań amerykańsko-brytyjskich, wraz z serwilistycznymi „państwami sojusznicznymi” – na czele z Polską – nie jest zawarcie pokoju, nie jest międzynarodowa zgoda, nie jest stabilność i rozwój gospodarczy społeczeństw. Celem jest rozognianie sytuacji, kreowanie konfliktów i dalsze rozszerzanie strefy militarnych wpływów. Rosja stoi temu na przeszkodzie, Rosja nie ulega (przynajmniej nie w pełni) globalistycznemu, masońskiemu siłom, Rosja jest duchową kością niezgody dla rewolucjonistów amerykańskich pragnących podpalić świat.

[LM](#)

Wojna na Ukrainie – fakty niepopularne



Ten artykuł piszę w poczuciu oburzenia na bezczelne kłamstwa zachodniej i polskiej propagandy na temat obecnych wydarzeń na Ukrainie. Prawda, ludziom, którzy uciekają z terenów objętych wojną i rozbojem wewnętrznym trzeba pomóc. To jest pomoc humanitarna – ale tylko do czasu gdy na Ukrainie zapanuje pokój. Później staną się oni migrantami ekonomicznymi. Jeśli Ukraina tę wojnę wygra, migranci powinni wrócić do Ukrainy i pomagać w jej odbudowie. Jeśli ją przegra i działania wojenne ustaną, regularne procedury imigracyjne zostaną przywrócone w państwach zachodnich.

Jeszcze wyraźniej ocena sytuacji na Ukrainie wygląda przez pryzmat wydarzeń politycznych i ekonomicznych. Na podstawie historycznych faktów należy jednoznacznie stwierdzić, że odpowiedzialność za obecną wojnę ponoszą Stany Zjednoczone, a w Polsce także PiS i Jarosław Kaczyński. Pisałem o tym od dawna i to właśnie zapoczątkowało mój późniejszy konflikt z niektórymi byłymi kolegami. Choć nie jestem zwolennikiem rosyjskiej polityki wobec Europy i Polski, uważam, że w sprawie tej wojny należy uczciwie i niezależnie od osobistych sympatii przedstawiać obiektywną, opartą na faktach prawdę.

Polityczne i militarne tło konfliktu

1. Strefa buforowa i bezpieczeństwo granic

- **1990 – Fałszywa obietnica NATO.** Sekretarz Stanu USA James Baker i minister spraw zagranicznych RFN Dietrich Genscher publicznie obiecują Gorbaczowowi, że w zamian za zgodę ZSRR na zjednoczenie Niemiec, [NATO „nie przesunie się nawet jeden cal w kierunku wschodnim”](#);
- **1991 – Upadek ZSRR, Rosja wchodzi na drogę transformacji ustrojowej;**
- **Od 1991 – Kolorowe rewolucje** w byłych państwach członkowskich Układu Warszawskiego;
- **1994 – Memorandum Budapesztańskie** – gwarancja bezpieczeństwa terytorialnego Ukrainy w zamian za zrzeczenie się przez Ukrainę sowieckiej broni jądrowej i broni masowego rażenia. Rosja je podpisuje w kontekście obietnicy, że NATO nie przesunie się na Wschód, pod jej granice.
- **1999 – Bombardowanie i terytorialny podział Jugosławii przez NATO;**
- **1999 – Włączenie Czech, Węgier i Polski do NATO** (złamanie

obietnicy danej Gorbaczowowi);

- **2004** – Włączenie **Bułgarii, Estonii, Litwy, Łotwy, Rumunii, Słowacji i Słowenii** do NATO;
- **2009** – Włączenie **Albanii i Kroacji** do NATO;
- **2014** – [Finansowanie i wspieranie przez USA](#) rozruchów (kijowski Majdan) i przewrotu politycznego na Ukrainie;
- **2014** – [Jarosław Kaczyński przemawia na kijowskim Majdanie](#) i podburza tłum do rozruchów;
- **2014** – Zaraz po krwawym i niekonstytucyjnym przewrocie w Kijowie, rządy Ukrainy i USA głośno mówią o **potrzebie wstąpienia Ukrainy do NATO**;
- **2014-2015** – Planowanie i rozmieszczanie baz i sprzętu militarnego USA w Polsce, na Litwie, Łotwie i w Estonii oraz w Turcji i w Rumunii. Prowokacyjne manewry z udziałem jednostek i sprzętu armii USA na granicach Rosji.
- **Od 2016** (PiS u władzy) – Agresywne demonizowanie i antagonizowanie Rosji w Polsce i na arenie międzynarodowej. [Budowa trasy Via Baltica i Rail Baltica](#) oraz lotnisk logistycznych przez Litwę, Łotwę i Estonię, aż to Tallinna – na potrzeby oddziałów szybkiego reagowania NATO. Rozmieszczenie baz armii USA w Polsce. Manewry NATO na granicach Rosji. Blokowanie rurociągu Nord Stream i Nord Stream 2. Uzbrajanie, szkolenie i włączanie Ukrainy w natowskie struktury dowodzenia i łączności.

Ekonomiczne tło konfliktu

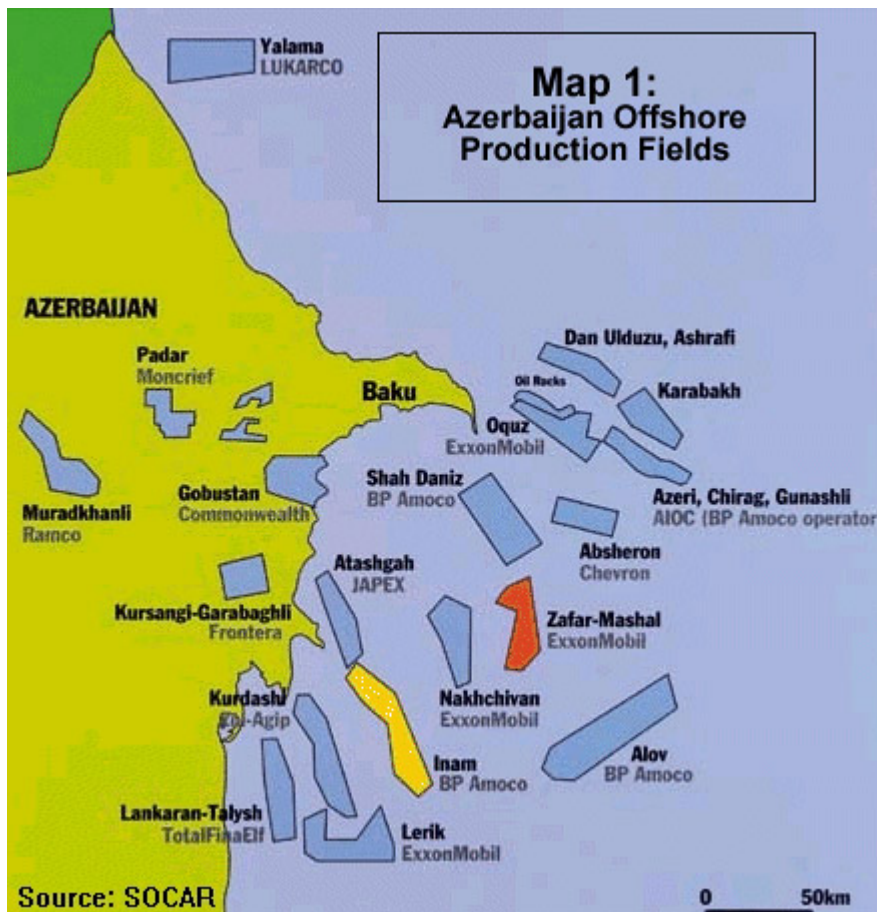
Od 1991 – kolorowe rewolucje wzdłuż projektowanych przez Zachód korytarzy rurociągowych;

Od 9/11/2001, wojny o złoża ropy naftowej i gazu ziemnego oraz wojny o korytarze rurociągowy z krajów arabskich i z rejonu

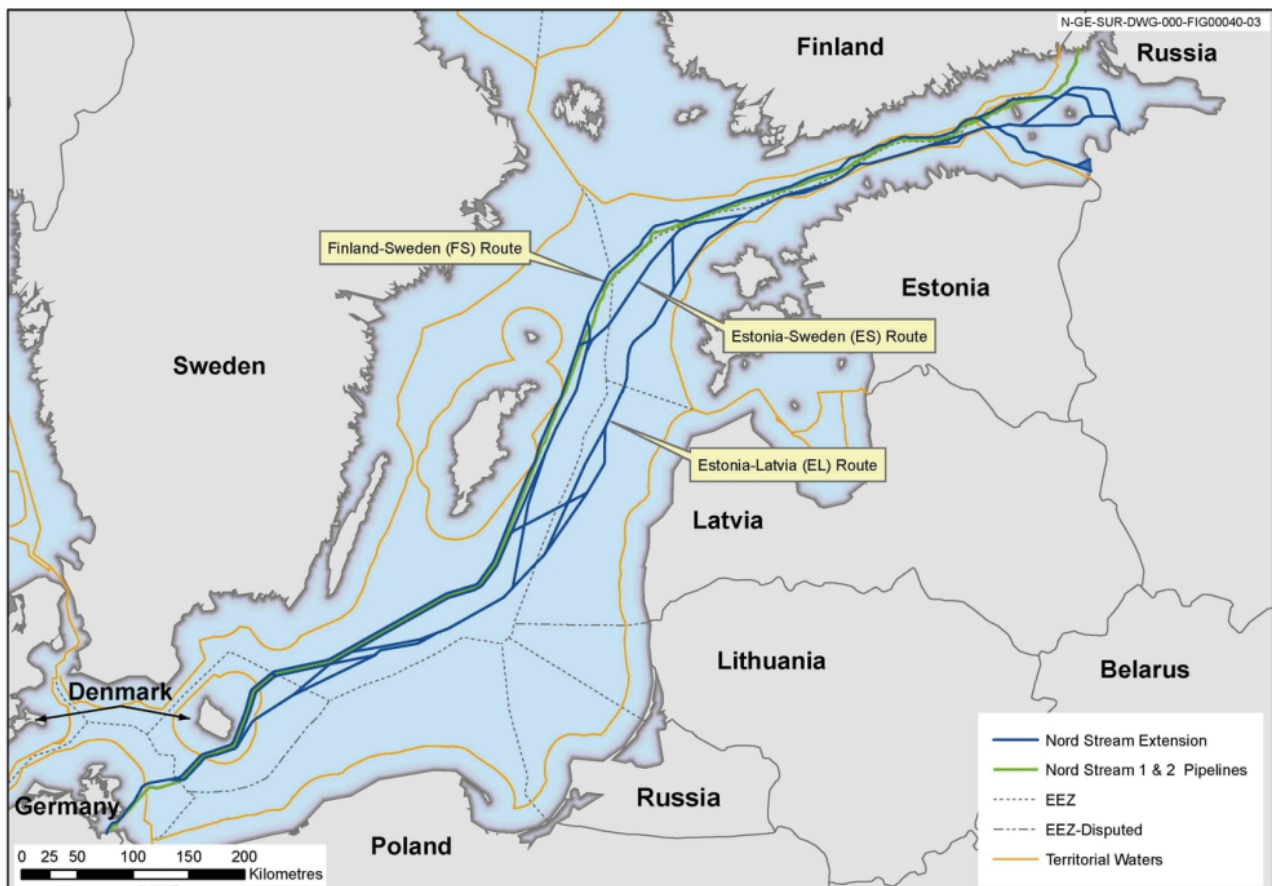
Baku do Europy, co ma na celu m.in. likwidację rosyjskiego eksportu surowców energetycznych do Europy i sabotaż rosyjskich inwestycji (istniejących rurociągów). Z tym były związane wojna Gruzji na Południową Ossetię, Wojna Rosji na Gruzję, próby wzniecania rozruchów w Czeczeni, Dagestanie, Inguszczi i Abchazji, oraz zablokowanie przez Rosję projektowanych przez Zachód korytarzy rurociągowych (zajęcie Krymu i tzw. „samoobrona” w rejonie Donieck – Ługańsk na Ukrainie). Także, włączenie się Rosji do wojny w Syrii aby zablokować korytarze rurociągowie z południa, przez Turcję, do Europy.



Rurociągi rosyjskie (niebieskie) i projektowane rurociągi zachodnie (czerwone)



Złoża ropy naftowej i gazu ziemnego wokół Baku, Azerbejdżan



Rurociągi Nord Stream 1 i 2

Wiecej na ten temat tutaj: [0 wojnach gazowo-olejowych](#).

- **Od 2014 – USA zapobiega współpracy gospodarczej i politycznej między Rosją i Niemcami** (zmuszanie Niemiec do stosowania sankcji przeciwko Rosji, blokowanie projektu Nord Stream 2, popieranie inicjatywy Trójmorza);
- **Od 2014 – USA blokuje wejście chińskiego Szlaku Jedwabnego do Europy** (m.in. popieranie inicjatywy Trójmorza, odmowa przez Polskę współpracy w ramach chińskiego projektu Jeden Pas i Jedna Droga);

Strategiczne cele Rosji

1. Bezpieczeństwo granic

Ustanowienie strefy buforowej między NATO i Rosją oraz uniemożliwienie wojskom NATO przesuwania ich baz i broni do granic Rosji. Minimum: wschodnia Ukraina leżąca na wschód od rzeki Dniepr.



Sytuacja geopolitryczna w dniu rozpoczęcia wojny, 22 lutego 2022 r.

- Czerwone – Rosja
- Fioletowe – Sojusznicy Rosji (Białoruś, Kazachstan, Azerbejdżan i Armenia, zachodnia Syria)
- Żółte – Teren objęty działaniami wojennymi na Ukrainie i w Syrii
- Zielone – Państwa zagrożone interwencją Rosji (wschodnia Ukraina, Litwa, Łotwa, Estonia i Gruzja)

Myślę, że reakcja Rosji, w tej sytuacji, jest bardzo umiarkowana. Zachód złamał obietnicę daną Rosji. W oczywisty sposób zmieniło to rzeczywistość polityczną i militarną. W konsekwencji, Rosja poczuła się oszukana i zagrożona – i moim zdaniem miała prawo wycofać się z Memorandum Budapesztańskiego, które podpisała wierząc, że dane jej gwarancje bezpieczeństwa będą dotrzymane.

Politycy rosyjscy od 2011 roku ostrzegają, iż nie dopuszczą do

tego, aby NATO rozlokowało swoje armie i rakiety na samych granicach Rosji i otaczało Moskwę. Moskwa od dawna proponuje neutralną Ukrainę jako strefę buforową gwarantującą bezpieczeństwo obu stronom. Natomiast rozwiązaniu konfliktu między etnicznie rosyjską Ukrainą wschodnią i Ukrainą zachodnią, miały służyć Porozumienia Mińskie (Minsk Agreements). Po ich podpisaniu zostały one storpedowane i zignorowane przez państwa zachodnie. Widocznie nie chodziło im o zażegnanie konfliktu, tylko o jego podsycanie.

Przypomnijmy jak prezydent J.F. Kennedy zareagował na próbę rozmieszczenia baz i rakiet sowieckich na Kubie w 1962 roku, podczas tzw. **kryzysu kubańskiego**). To przemówienie prezydenta Johna F. Kennedego z października 1962 roku mógłby dziś powtórzyć Putin, zmieniając tylko nazwy krajów:

Przemówienie prezydenta Kennedego, październik, 1962

2. Zakończenie wojny domowej między zachodnią Ukrainą a etnicznymi Rosjanami we wschodniej Ukrainie

Od 2014 roku trwa tam wojna domowa. To uwidacznia się, między innymi, w traktowaniu przez jednostki wojskowe z zachodniej Ukrainy etnicznie rosyjskiej ludności cywilnej na wschodzie Ukrainy i wykorzystywaniu tej ludności cywilnej jako żywych tarcz.

3. Ochrona inwestycji i eksportu surowców energetycznych

Blokowanie projektowanych przez kraje i firmy zachodnie korytarzy rurociągowych (Czecznia, Abchazja, Południowa Osetia, Dagesta, Igniszcja, Gruzja, Krym, wschodnia Ukraina, Syria);

Wiecej na ten temat tutaj: [0 wojnach gazowo-olejowych](#).

4. Pozyskanie drogi lądowej łączącej Krym z resztą Rosji

Obecne działania wojenne wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego i Morza Azowskiego, od Krymu do Mariopola i rejonu Donieck-

Ługańsk;

5. **Odcięcie Ukrainy** od Morza Azowskiego i, być może, także od Morza Czarnego.

6. **Odcięcie Litwy, Łotwy i Estonii** od pozostałych państw NATO – (niekoniecznie w tej wojnie)

- [0 co chodzi z Przesmykiem Suwalskim?](#)

7. **Odzyskanie Gruzji** w celu zabezpieczenia rurociągów z rejonu Baku (Azerbejdżan) – (niekoniecznie w tej wojnie)

- [Putin and Azerbaijan's Aliyev Joint Press Conference](#)

Działania wojenne

Sytuacja 2 marca:



2 marca 2021 r.

Wygląda na to, że Rosja próbuje „zagarnąć” do strefy swoich

wpływów wschodnią Ukrainę (na wschód od Dniepru), oraz Nikolajew, Odesę i, Kijów, tworząc w ten sposób strefę buforową między swoimi granicami i państwami należącymi do NATO. Być może się mylę, ale zachodnia Ukraina jest w tym układzie bezpieczna i tam, w pierwszym rzędzie, powinni znaleźć schronienie uchodźcy z terenów objętych działaniami wojennymi.

Rosyjska ofensywa posuwa się naprzód ze zmiennym szczęściem. Dziś (ósmego dzień wojny, 3 marca) siły obronne Ukrainy zatrzymały ofensywę armii rosyjskiej na trzech głównych frontach: Nikolajew, Mariupol i Kijów. Państwa zachodnie dostarczają Ukrainie broń i inny sprzęt wojskowy, prezydent Zelensky mówi o przybyciu na Ukrainę 16000 „zagranicznych ochotników” wspomagających armię ukraińską. Rozmowy między delegacją rosyjską i ukraińską na terenie Białorusi się załamują wobec wstępnego żądania Ukrainy aby Rosja przerwała działania wojenne i wycofała swoje wojska z terytorium Ukrainy. Rosja wykorzystuje te przerwy w walce na przegrupowanie, włączenie do wojny dodatkowych batalionów oraz uzupełnienie zaopatrzenia armii w żywność, paliwo, broń i amunicję. Zwiększa się udział w wojnie rosyjskich powietrznych sił zbrojnych. Prezydent Putin postawił w stan gotowości rosyjskie jednostki nuklearne. Białoruś oświadczyła, że nie weźmie czynnego udziału w działaniach militarnych na terenie Ukrainy.

Trudno przewidzieć dalszy rozwój wypadków. Nie można wykluczyć porozumienia między Rosją i Niemcami. Za cenę odzyskania przez Niemcy tzw. ziem utraconych na terenie Polski, Rosja może Niemcom oddać zachodnią Polskę w zamian za wschodnią Ukrainę. Pozostanie zachodnia Ukraina i wschodnia Polska, teren idealnej strefy buforowej tak dla Rosji jak i dla Niemiec – i tu, być może, wchodzi w grę projekt Polin, czyli tzw. Judeopolonia, którą zarówno Niemcy jak i Rosja wydają się popierać.

Inne możliwe tajne scenariusze (czytaj: teorie spiskowe)

Scenariusz 1 (Michalkiewicza): Biden namawia Putina aby Rosja pozostała neutralna w zbliżającym się konflikcie USA z Chinami.

Putin na to: „A co mi za to dasz?”

Biden: „A co byś chciał?”

Putin: „Ukrainę”.

Cała reszta to propagandowa ustwawka, aby wyglądało na to, że zła Rosja napadła na biedną Ukrainę wbrew dobremu sercu Zachodu. A świadczy o tym fakt, że od początku tej wojny, Biden i inni zachodni przywódcy mówią: „Ukraina jest w tej wojnie sama. My swoich armii tam nie wyślemy”.

Scenariusz 2: Ukraińcy do Polski, a Chazarzy do Chazarii. Dziesięć lat temu Henry Kissinger powiedział, że Izrael nie utrzyma się na Bliskim Wschodzie dłużej niż 10 lat. Może dlatego nasz „mniejszościowy etnicznie” rząd zaprasza Ukraińców do Polski, (w porozumieniu z „mniejszościowym etnicznie” rządem Ukrainy, oczywiście). Wyludniając Ukrainę robi się miejsce dla powracających na swoje dawne tereny Chazarów. A Ukraina przecież mlekiem i miodem płynąca...

Scenariusz 3: Wobec spraw sądowych i wiarygodnych dowodów oraz przytłaczającej opinii naukowców, oficjalna narracja nt. tzw. „pandemii” i tzw. „szczepionek” mRNA upada. Depopulacja wymyka się z rąk kryminalnych i zbrodniczych elit. Przechodzą więc do planu „B”, czyli rozpętania Trzeciej Wojny Światowej, aby w ten sposób dokończyć dzieła zaplanowanego przez nich ludobójstwa.

Pytania

Czym się różni obecna wojna Rosji o neutralną strefę buforową na terenie Ukrainy od wojen niedawno prowadzonych przez USA w Afganistanie, Iraku, Libii, Syrii itd?

- Tym, że Rosja nie sponsoruje terrorystów i neo-nazistów dla dokonania przewrotu politycznego;
- Tym, że celem Rosji jest bezpieczeństwo jej granic a nie rabunek bogactw naturalnych;
- Tym, że Rosja nie podsyca konfliktów wewnętrznych na tle religijnym i rasowym na Ukrainie;

Poza tym, niczym. Amerykanie i ich sojusznicy (w tym Polska) niszczyli cywilną infrastrukturę i zabijali cywili (przykład, miasto Fallujah w Iraku), co powodowało masowe migracje z terenów objętych działaniami wojennymi.

Czym się różnią cywilni obrońcy Ukrainy, uzbrojeni przez rząd i jego sojuszników w nowoczesną broń, finansowani przez Zachód, używający koktaili Mołotowa i aktywnie stawiający opór rosyjskiej armii, od obrońców w krajach arabskich pod okupacją USA, których Amerykanie nazwali „wrogimi kombatantami” (enemy combatants), odmawiając im ochrony i praw przysługujących jeńcom wojennym i traktując ich jak terrorystów lub bandytów?

Niczym.

Czym się różniło ogłoszenie niepodległości i referendum na Krymie i w Regionie Donbas – Lugańsk od referendum (1991) i ogłoszenia niepodległości (2008) w Kosowie, które państwa zachodnie entuzjastycznie poparły i uznały za legalnie wiążące?

Niczym.

Czym się różniły agresja NATO, bombardowanie i bałkanizacja

Jugosławii od tego co dziś Rosjanie robią na Ukrainie?

Niczym.

Czym różni się dzisiejsza taktyka Rosji na Ukrainie od bombardowania przez Izrael Libanu w lecie 2006 roku lub Strefy Gazy w grudniu 2008 i styczniu 2009 roku?

Niczym, poza tym, że nasi egzaltowani lewacy nie demonstrowali wtedy przed izraelską ambasadą i nie domagali się ukarania Izraela sankcjami, wysyłania broni Palestyńczykom i przyjmowania palestyńskich uchodźców na koszt reszty społeczeństwa polskiego.

Piszę o tym wszystkim nie dlatego, że popieram Rosję, lecz dlatego, że nie cierpię nieuczciwości, hipokryzji i zakłamania w polityce i w propagandzie. Rusofobia wśród Polaków stała się religią odłączoną od historycznej prawdy i rzeczywistości. Nie są to postawy i zachowania lepsze od fanatyzmu faszystów i komunistów. Niekompetencji i głupoty nie będę komentował bo szanuję prawa człowieka. Ludzie mają prawo do głupoty. Muszę jednak zauważyć, że dziś najczęściej krytykują Rosję lewacy. Nazywają Rosjan „Sowietami”, zapominając o tym, że to właśnie oni najwierniej Sowietom służyli ... dopóki nie skończył się tam komunizm. Odtąd stali się wrogami Rosji i zaczęli popierać Europejską Unię.. Mówi samo za siebie...

[Źródło](#)

Lwowski skandal – zero

zdziwień



W relacjach między krajami sąsiedzkimi często zdarzają się konflikty różnych narracji historycznych, często nie do pogodzenia. To z kolei powoduje, że istnieje ryzyko rozmaitych dyplomatycznych *faux pas*. Czasem wynikają one z ignorancji, czasem z niedbałości, a czasem po prostu w wyniku nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Podczas wizyty we Lwowie polskiego ministra zdrowia **Adama Niedzielskiego** nie miała jednak miejsca żadna ze wspomnianych okoliczności. Symbolika prezentowana we lwowskim szpitalu to nie wypadek przy pracy, lecz reguła, ornamentyczny standard Ukrainy od 2014 roku.

Pytania o cel wizyty

W zasadzie do końca nie wiemy po co minister Niedzielski udał się z wizytą do Lwowa. Z oficjalnych komunikatów domyślamy się jedynie, że jego resort wspomaga ukraiński system ochrony zdrowia. Chodzi o jego część bardzo specyficzną, bo mającą na celu głównie leczenie żołnierzy rannych podczas toczącej się na Ukrainie wojny. Polska bierze udział w transportowaniu tych ludzi na leczenie nie tylko do swoich własnych szpitali, ale zapowiada także powołanie swoistego punktu transferowego, z którego ranni żołnierze ukraińskich sił zbrojnych mieliby trafiać do szpitali w innych krajach Europy.

„Ukraina może prowadzić walkę z rosyjskim agresorem i być spokojna o swoich chorych” – [cytuje](#) Adama Niedzielskiego polskie ministerstwo. To samo, które podobnych słów nie może skierować do Polaków; my o swoich chorych spokojni,

bynajmniej, być nie możemy. Przypomnijmy, że, według [danych](#) Eurostatu, Polska znajduje się na szarym końcu w Europie pod względem wydatków na służbę zdrowia; w 2021 roku poświęcono na nie mniej niż 5% PKB. W 2027 roku miały one wynieść 7% PKB, zgodnie z przyjętą strategią. Już dziś wiemy jednak, że w wyniku inflacji nadal [pozostaną](#) one na żenująco niskim poziomie. Ile dokładnie na pomoc medyczną dla Ukrainy przeznaczaliśmy w ostatnich miesiącach? Tego do końca nie wiemy. Wiemy natomiast wszyscy doskonale ile czasu czeka się na badania i zabiegi refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia, a także ile trwają kolejki do polskich szpitali. Niektórzy z nas wiedzą to aż nazbyt dobrze, bo w wyniku degradacji służby zdrowia stracili swoich bliskich i przyjaciół.

Tymczasem szef Ministerstwa Zdrowia deklaruje pomoc chorym w innym kraju. Sama wizyta Adama Niedzielskiego we Lwowie była zatem z definicji pewnym kuriozum.

Kiedyś też walczyli o Europę

Pamiętamy z historii II wojny światowej hasła głoszone przez propagandę III Rzeszy. Nieustannie przypominały one o tym, że hitlerowskie Niemcy w zasadzie nie walczą o siebie, lecz o mityczną, bardzo specyficznie rozumianą Europę. Minister Niedzielski niemal powtórzył ów niepoprzedzony głębszą refleksją slogan: „to jest walka również o Polskę, walka o całą Europę” – [zadeklarował](#), zwracając się do swoich ukraińskich gospodarzy. Racjonalne wyjaśnienie tej konstrukcji jest w zasadzie niemożliwe, bez przyjęcia absurdałnej tezy, że Rosja zamierzała dokonać zbrojnej napaści na Polskę bądź inny z nieporadzieckich krajów europejskich. Tezy tej udowodnić się nie da. Pozostaje zatem dogmat, niezachwiana, irracjonalna wiara, która udzieliła się również szefowi polskiego resortu zdrowia.

Podczas II wojny światowej niektórzy ukraińscy nacjonałści

również twierdzili, że walczą o Europę. Przeciwno Żydom, Rosjanom, ale też Polakom, bo ich wszystkich za pełnoprawnych Europejczyków nigdy nie uznawali. Dołączyli więc z chęcią do rasistowskiej III Rzeszy, by powalczyć wspólnie. Na szczęście im nie wyszło. I pewnie dzięki temu żyje większość z nas, w tym minister Niedzielski. Ponad 100 tysiącom Polaków, ofiar ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów mniej się poszczęściło. Ówcześni wojownicy o „Europę” walczyli i mordowali pod flagami czarno-czerwonymi, dziś znów bardzo popularnymi za naszą południowo-wschodnią granicą.

Pechowa sala szpitalna?

Minister Niedzielski odwiedził szpital w obwodzie lwowskim. Nie był to szpital zwykły, cywilny, lecz przeznaczony dla rannych biorących udział po stronie ukraińskiej w działaniach wojennych. Szef polskiego resortu zdrowia oprowadzany był po salach, pstrykano w nich pamiątkowe zdjęcia. Kilka z nich zamieścił **Andrij Sadowy**, mer Lwowa, na swoich [profilach](#) w mediach społecznościowych.

Na jednej z fotografii widzimy ministra Niedzielskiego z gospodarzami i świtą w szpitalnej sali. Na ścianach wiszą dwie flagi – błękitno-żółta, ukraińska i czarno-czerwona – symbol zbrodniczej partii Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i jej zbrojnego ramienia – Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA).

„Szanowni Państwo, nie była to flaga, pod którą strona ukraińska przyjmowała ministra Adama Niedzielskiego. Była to flaga jednego z rannych żołnierzy w jednej z wielu sal. Zwróciliśmy uwagę stronie ukraińskiej i wizyta w tej sali zakończyła się” – [oświadczyło](#) ministerstwo. Przyjrzyjmy się jeszcze raz rzeczonej fotografii. Na ścianach rozwieszone są dwie sporej wielkości flagi, symetrycznie, po obu stronach drzwi wejściowych. Są wyraźnym elementem wystroju szpitalnej sali. Trudno przecież chyba sobie wyobrazić, by przywieziony z

frontu, ranny żołnierz miał ze sobą jakąkolwiek flagę. Trudno też przyjąć, że zwrócił się do szpitalnego personelu o powieszenie jej na ścianie przy wejściu. Czy kiedykolwiek zabieraliście ze sobą do szpitala flagę polską i wieszaliście ją sobie samodzielnie? Czy przyszedłoby wam do głowy prosić lekarza lub pielęgniarkę, by wam taką flagę w sali dla chorych wywiesił? Zapewne nie. I nic dziwnego; nie jest to raczej powszechna praktyka w miejscu, gdzie walczy się przede wszystkim o życie i zdrowie pacjenta.

Dlatego tłumaczenie ministerstwa zdrowia jest pokrętne i sprzeczne z wszelką logiką. Powód wywieszenia flagi OUN / UPA w szpitalnej sali był zupełnie inny.

Czarno-czerwony standard

Od 2014 roku władze Ukrainy, od szczybla centralnego po samorządowy, epatują nową, czarno-czerwoną symboliką. Można przyjąć, że została ona narzucona z zewnątrz, przez te ośrodki, które doszły do wniosku, że tożsamościowo Ukraina po przewrocie znanym jako EuroMajdan dążyć ma do nacjonalistycznej radykalizacji. To jednak zagadnienie na odrębne rozważania; przypomnijmy tylko, że polscy politycy bez cienia oporów fotografowali się zimą 2014 roku w Kijowie z neobanderowskimi liderami ówczesnych protestów.

Podczas feralnej wizyty Niedzielskiego w lwowskim szpitalu wojskowym towarzyszyli mu ukraińscy politycy. Mer Lwowa, sprawujący swą funkcję od 2006 roku Andrij Sadowy, bez wahania umieścił zdjęcia polskiego ministra przy wspomnianej fladze. Jeszcze w 2008 roku z jego inicjatywy miasto zaczęło wypłacać dodatek w wysokości 400 hrywien wszystkim miejscowym żyjącym weteranom UPA. W 2011 roku podjął współpracę z radnymi neobanderowskiej Swobody. Nigdy nie krył swej fascynacji dziedzictwem OUN / UPA.



Mer Lwowa Andrij Sadowy pod pomnikiem Stepana Bandery.

Obok był szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej, sprawujący swój urząd od początku 2020 roku, **Maksim Kozicki**. Do niedawna był członkiem założonej i kierowanej przez Sadowego partii Samopomoc, by taktycznie przejść do prezydenckiego ugrupowania Sługa Narodu. „*Bandera musi być we Lwowie należycie uczczony*” – deklarował. I co roku uczestniczy pod czarno-czerwoną flagą w miejscowych marszach neobanderowskich nacjonalistów. Podobnie jak jego mentor, Kozicki też umiejętnie wykorzystuje związki biznesowo-polityczne. Obaj są milionerami.



Szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej Maksim Kozicki pod pomnikiem Stepana Bandery.

Nic dziwnego

Uparty, dyktowany ideologicznym zaślepieniem, bezwarunkowy sojusz Warszawy z Kijowem nie jest niczym nowym. Trwa co najmniej od 2014 roku. Dla jego zwolenników nie ma zbyt wielkiego znaczenia nie tylko interes narodowy Polski, stojący nierzadko z ukraińskim w ewidentnej sprzeczności, ale również szacunek do samych siebie. Wyobraźmy sobie przez chwilę polskiego ministra odwiedzającego szpital gdzieś w Niemczech (warto byłoby, swoją drogą, żeby podpatrzył standardy służby zdrowia właśnie u naszych zachodnich sąsiadów). Wchodzi na salę chorych i dostrzega na ścianie flagę z ogromną swastyką w białym kole na czerwonym płachcie. Miejscowi notable robią sobie z nim zdjęcia na jej tle. Sytuacja, oczywiście, całkowicie surrealistyczna, nieosiągalna dla naszej wyobraźni. Ale na Ukrainie nie ma rzeczy niemożliwych.

W Polsce całą sytuację skomentowało kilku [dziennikarzy](#). Jak

zwykle, [odnotował](#) ją też jednoznacznie krytycznie poseł **Grzegorz Braun**, który nie zostawił suchej nitki na postawie polskich władz. Tylko jeden ukraiński portal poinformował o skandalu podczas wizyty polskiego ministra, zamieszczając zdawkową relację. Wszyscy już przywykli do neobanderowskiej formuły XXI wieku.

[Mateusz Piskorski](#)

Jak ogłupiają nas, zmieniając znaczenie słów



Myślimy słowami. Komunikujemy się słowami. Prawo zapisujemy słowami. Oznacza to, że bycie kompetentnym w każdej z tych dziedzin wymaga jasności znaczenia każdego wykorzystanego słowa. Co więcej, zawsze istnieje zagrożenie, że zmiana sposobu używania danego słowa, wynikająca chociażby z „postmodernistycznej kultury... zmierzającej do redefiniowania kluczowych pojęć”, może wywołać zamieszanie, które niesie za sobą poważne konsekwencje.

Takie zamieszanie może objawić się w wielu sytuacjach. Przykładowo C. S. Lewis w swoim dziele *Death of words* opisuje, w jaki sposób słowa takie jak gentleman czy chrześcijanin deewoluowały od swoich rzeczywistych znaczeń do słów oznaczających to co dobre (pochwalam) i złe (nie pochwalam).

Konsekwencje tego zjawiska mogą być niebezpieczne, ponieważ „zabijając słowo, zaciemniłeś także w ludzkim umyśle to, co dane słowo oznaczało. Ludzie wkrótce zaczynają myśleć, czym było to, czego zapomnieli wypowiadać”.

Być może najbardziej niebezpiecznym obszarem, w którym dokonuje się redefinicja pojęć jest ta związana z państwem, ponieważ jest to jedyna instytucja, która ma prawo stosować przemoc wobec innych. Zmiany dokonywane przez osoby u władzy zazwyczaj dążą do zwiększenia kompetencji, poprzez zwiększenie zakresu przemocy, jaki może wykorzystać wobec obywateli. Co więcej, wyjątkowa historia Stanów Zjednoczonych nasycona jest narracjami o władzy i wolności. Narracjom tym można nadawać odmienne znaczenia.

Innymi słowy George Orwell miał dobre powody, aby stwierdzić w swoim słynnym dziele *Politics and the English Language*, że „upadek języka musi ostatecznie nieść za sobą polityczne i gospodarcze skutki”. Orwell zauważa też, że „wiele słów związanych z polityką... demokracja, socjalizm, wolność, patriotyzm, realizm, sprawiedliwość posiada kilka odmiennych znaczeń, których nie da się ze sobą pogodzić... Tego typu słowa są często celowo wykorzystywane w nieuczciwy sposób”.

Konsekwencje tego zjawiska są uderzająco zauważalne w 2021 roku. „W naszych czasach polityczne przemowy i odezwy są w dużej mierze próbą obrony rzeczy nie do obronienia... Dlatego też język polityki musi składać się z dużej dozy eufemizmów, niedookreślonych pytań i niejasnych, mglistych odpowiedzi” tak, aby służyć „kłamstwom, unikom, szaleństwu, nienawiści i schizofrenii”. Pierwszym krokiem w celu rozwiązania tego problemu powinno być przywrócenie jasności jako „niezbędnego pierwszego kroku w stronę politycznej regeneracji.”

Pomimo iż niektórzy wydają się nie zwracać uwagi na hipokryzję i kłamliwe przeinaczenia, które stanowią ogromną część języka polityki, to dla większości osób już chwila refleksji wystarczy, aby dostrzec przynajmniej część tego procederu.

Jednakże taka wybiórcza świadomość zjawiska jest wciąż w dużym stopniu niedoszacowaniem jego skali i konsekwencji, jakie za sobą niesie. Rzadko bywa bowiem tak, aby użyta została tylko jedna forma przekłamania rzeczywistości, wspierająca rozrost uprawnień władzy. Wiele wykorzystanych jednocześnie przekłamań może sprawić, że jasne postrzeganie pewnych kwestii staje się niemożliwe.

Aby zobaczyć, na jak szeroką skalę stosuje się retoryczne zagrywki i jak trudno poddać krytycznej ocenie opisany przez Orwella „język polityki... zaprojektowany tak, aby wypowiedane kłamstwa brzmiały wiarygodnie... i aby dać sprawiać wrażenie, że wszystko opiera się na solidnych fundamentach”, przyjrzyjmy się kilku z takich słów-pułapek.

Jedność

Zgodnie z tradycją, podczas uroczystości inauguracyjnej Joe Biden podkreślił jedność Ameryki. Słowa „jedność” użył osiem razy, jeśli dobrze pamiętam. Mając jednak na uwadze, w jaki sposób demokraci zachowywali się wobec swoich politycznych oponentów, wykorzystując każdą nadarzającą się sytuację do ataków personalnych lub snucia insynuacji, można zadać pytanie, czy mamy do czynienia z jakąkolwiek formą jedności, inną niż tą znaną z piosenki Franka Sinatry *My Way*.

Co więcej, jedność rozumiana jako umiejętność zgadzania się w pewnych określonych kwestiach jest nie tylko nieobecna, ale wręcz nieosiągalna. Odkąd zaczęliśmy poszerzać spektrum naszych poglądów poprzez mgliste, ale potencjalnie optymistyczne uogólnienia, Amerykanie nie zgadzają się w niemal niczym, a nasze cele są zazwyczaj do siebie przeciwstawne.

Wszyscy chcemy jedzenia, ubrań, dachu na głowę, opieki zdrowotnej itp. Ale chcemy, aby dobra te miały różne właściwości i były dostarczane w różnej liczbie. Co więcej, nie chcemy, aby były dostępne w tym samym miejscu, w tym samym

czasie, dla tych samych osób, nie wspominając już o tym, przez którą partię miałyby być finansowane. Różni nas także to, na jakie kompromisy jesteśmy gotowi pójść, rezygnując z części naszych pragnień. Gdy tylko zmuszeni jesteśmy do zawierania kompromisów, mierzymy się z rzadkością dóbr, która wywołuje konflikty. Wzajemnie sprzeczne dążenia nie mogą zostać magicznie zjednoczone.

Potencjalnie osiągalna jedność nie uwzględnia zatem określonych dążeń, które trzeba pogodzić. Dlatego też w czasie wojny, gdy nasze życie i wszystkie jego elementy są zagrożone, pojawia się możliwość osiągnięcia jedności narodowej, polegającej przynajmniej na stawieniu czoła wrogowi. Dlatego też politycy tak chętnie wypowiadają ciągłe „wojny” przeciwko biedzie, narkotynom, bezdomności. To, w czym moglibyśmy osiągnąć jedność, to przede wszystkim sposób, w jaki moglibyśmy godzić i wspólnie osiągać nasze różne, sprzeczne cele. Niestety w tym aspekcie polityka spektakularnie zawodzi.

Gdy ludzie chcą osiągać swoje cele poprzez coś co Fraz Oppenheimer nazwał „środkami politycznymi”, sukces polega głównie na zawłaszczaniu cudzej własności. Stanowi to przeciwieństwo stosowania „środków ekonomicznych”, które opierają się na dobrowolnych umowach. Takie „jednoczenie” politycznych inicjatyw stanowi prostą drogę do zantagonizowania tych, którzy nie godzą się na dane rozwiązanie i nie chcą ponosić ciężaru jego wdrożenia. Kiedy siłą odbieram ci twoją własność w imię celów, co do których się nie zgadzasz, naruszam twoje prawa i zabieram część środków potrzebnych ci do realizacji własnych pragnień. Politycy posługują się słowem jedność, aby ułatwić ten proceder.

Istnieje jedna rzecz, co do której możemy się zgodzić, niezależnie od tego na ile wolni jesteśmy w osiąganiu własnych celów. Wszystkie jednostki czerpią korzyść z czegoś, co John Locke określił jako „wzajemna ochrona swojego życia, wolności i własności” lub też, jak ujął to Jefferson, z „pogoni za

szczęściem". Oznacza to obronę wolności i praw własności każdej jednostki oraz zapewnienie swobody handlu i zawierania kontraktów. Jak dawno temu zauważył David Hume, gdy określone zostaną prawa własności i są one powszechnie chronione, wszystkie pozostałe aspekty życia można oprzeć na dobrowolności. Nikt nie może narzucić swojej woli, łamiąc prawa innych. Mamy tutaj do czynienia z tradycyjną definicją sprawiedliwości – „dać każdemu to co jego”.

Oznacza to także, że każdy, kto proponuje rozrost państwa poza swoje ograniczone funkcje, które rzeczywiście przyczyniają się do tego, co konstytucja określa mianem ogólnego dobrobytu, odrzuca jakąkolwiek formę osiągalnej jedności. Gdy państwo depcze wybory jednostek, zamiast je chronić, to ustanawia raczej własną dominację, niż dobrowolną współpracę i wzajemnie wypracowany konsensus. Dlatego też retoryka politycznej jedności, jakkolwiek nie chwytałaby za serce i ilekroć nie byłaby powtarzana, jest niczym więcej jak tylko kamuflażem, który przykrywa niesprawiedliwe traktowanie jednych dla korzyści drugich.

My

„My” stanowi przydatny dodatek do „jedności”. Razem pomagają siać niezrozumienie w kwestiach związanych z państwem. Nawet trywialny fakt, że słowo to występuje w liczbie mnogiej sugeruje, że jedność istnieje, nawet jeśli zgoda w społeczeństwie ogranicza się do tego, aby kogoś okraść.

Słowo to umożliwia także popełnienie logicznego błędu ekwiwokacji, kiedy to znaczenie wyrazu zmienia się w trakcie wypowiedzi. Przykładowo, wielokrotnie jako Amerykanie byliśmy zapewniani, że płacąc za ochronę socjalną czerpiemy z tego korzyści. Ale „my” odnoszący korzyści netto, zwłaszcza ci z młodych pokoleń, których korzyści były znacznie większe niż koszty, to całkiem inni „my” niż pokolenia płacące teraz za to rachunek. Setki miliardów redystrybuowanych dolarów ukryto

poprzez proste zagregowanie wielu różnych grup i jednostek do jednego „my” (podobnie jak na przykład wtedy, podnosi się kwestię pomocy biednym jako grupie poprzez wprowadzenie płacy minimalnej, ignorując fakt, że dla osób, które straciły pracę, rozwiązanie to jest szkodliwe).

W języku angielskim związek między słowami „we” i „you” czyni ten drugi termin dość podejrzanym, po części dlatego, że Amerykanie przestali rozróżniać między thou (ty) i ye (wy) zastępując je pojedynczym „you”, które może występować zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej. Ktoś mógłby powiedzieć „this will protect you” (to ochroni was/ciebie), mając na myśli zarówno „to ochroni jednostkę, do której kieruję swoją wypowiedź, a zaszkodzi reszcie”, jak i „to ochroni jednostkę, do której kieruję swoją wypowiedź, nie czyniąc tym samym krzywdy innym”. Nie musisz odwoływać się do każdego z osobna. Nawet jeśli ktoś powie „ochronię was”, może to oznaczać „ochronię grupę, do której się zwracam i zrobię krzywdę innym” lub „ochronię grupę, do której się zwracam bez wyrządzania szkody innym”. Ponownie nie ma potrzeby zwracania się do każdego z osobna. Jedność wymaga, aby niczyje prawa nie były naruszane, jednakże słowo to jest powszechnie używane, aby opisać coś zupełnie przeciwnego.

Prawa

Zarówno „jedność”, jak i „my” prowadzą do wypaczenia słowa „prawo”, ponieważ jego typowe użycie pomija kluczowe rozróżnienie na „prawo negatywne”, a zatem wolność od przemocy, i „prawo pozytywne”, które oznacza powinność innych wobec ciebie.

„Pozytywne” prawa do mieszkania, edukacji, opieki zdrowotnej zapewniane lub dostarczane przez państwo wymagają, aby ktoś inny za nie zapłacił. Jednakże ta konieczność sprawia, że naruszone zostają prawa ludzi, którym odbiera się bez ich zgody dochód i własność, gwałcąc tym samym ich negatywne prawo

do nie bycia okradanym przez państwo. Stoi to w jawnej sprzeczności z naszą konstytucją, która jasno ogranicza dozwolone prerogatywy, podobnie jak z Kartą Praw, nie wspominając o Deklaracji Niepodległości, która zapewnia niezbywalne prawa, skupiając się na tych negatywnych.

Aby prawo było prawdziwie niezbywalne, musi być równe dla wszystkich. Każdy obywatel może cieszyć się negatywnymi prawami chroniącymi go przed przemocą ze strony państwa, nie naruszając tym samym praw innych, ponieważ jedynym ograniczeniem jakie prawa te na niego nakładają, jest nie wchodzenie innym w drogę. Jednakże kiedy państwo tworzy nowe prawa pozytywne, aby pozyskać środki potrzebne do ich wdrożenia, zmuszone jest do naruszenia niezbywalnego prawa i wolności części obywateli.

Dlatego też, jeśli polityk obiecuje stworzyć lub chronić prawo dla Amerykanów, to aby odnosiło się ono do wszystkich jednostek, on lub ona musi mówić o prawie negatywnym. Współcześnie jednak rzadko tak się dzieje. Obecnie, kiedy politycy obiecują „nowe i poprawione” prawa dla danej grupy, to tym samym obiecują naruszyć negatywne prawa, dla ochrony których powstał nasz kraj.

Wolność/swobody polityczne

Zamieszanie, jakie powstało, kiedy zaczęto promować prawa pozytywne, naruszając tym samym prawa negatywne, występuje także, kiedy ludzie wypowiadają się na temat wolności i swobód politycznych. Wolność jest wolnością od naruszania naszych praw negatywnych przez kogokolwiek. Egzekwowaniem wolności zajmuje się zwykle państwo. Swobody polityczne to wolność od naruszania naszych praw negatywnych przez samo państwo. Ponieważ jednak nie można ufać państwu, że będzie ono kontrolowało samo siebie, potrzebna jest konstytucja, która ograniczy jego działania. Jednakże ostatecznie kontrolę nad państwem sprawują obywatele, dlatego Ojcowie Założyciele

kładli taki nacisk na czujność w ochronie naszych swobód politycznych.

Być może najlepszy przykład dotyczący tego zagadnienia można odnaleźć w przemowie Franklina Delano Roosevelta o „czterech wolnościach”. Dwie z nich, „wolność wypowiedzi i wyrażania siebie” i „wolność każdej osoby do wyznawania Boga na swój sposób” są negatywnymi prawami, które można znaleźć w pierwszej poprawce do konstytucji. Można się nimi powszechnie cieszyć, ponieważ w ich przypadku wolność jednych nie stoi w sprzeczności z wolnością drugich. Jediną rolę, jaką tworzą one dla państwa, jest uniemożliwianie innym naruszania tych praw. Ochroniają one wolność przed przemocą.

Trzecia wolność Roosevelta, „wolność od niedostatku”, nie może być już uznana za uniwersalną. Pozwala ona państwu zapewniać pewne dobra i usługi, które w innych okolicznościach mogłyby zostać dostarczone w wyniku dobrowolnych interakcji z innymi. Narusza to powszechną wolność ludzi do nabywania dóbr i usług dobrowolnie za swoje własne środki.

Podobnie, czwarta wolność Roosevelta, „wolność od strachu... że jakikolwiek naród będzie miał możliwość dokonać agresji na swoich sąsiadów” poprawnie zauważa, że obywatele powinni być chronieni przed zakusami innych państw. Niestety, nie mówi nic o agresji narodu przeciwko swoim własnym obywatelom. Podczas gdy trzecia wolność nawołuje do powstrzymania państwa dokonującego zewnętrznej agresji, pomija ona największe zagrożenie, jakie stanowi naruszenie swobód politycznych obywateli przez ich własną władzę.

Podsumowując, od czasów przemowy o „czterech wolnościach” politycy i ci, którzy chcą zyskać kosztem innych, są w stanie posługiwać się językiem wolności, aby ograniczać nasze swobody polityczne.

Uczciwość/sprawiedliwość

Retoryczne mactwo dotyczące praw i wolności pobrzmiwa w twierdzeniach na temat uczciwości i sprawiedliwości prawdopodobnie dlatego, że uczciwość rozumie się jako „więcej dla mnie i dla osób, które są mi bliskie” (gdybyś był chętny sam zapewnić środki, po prostu byś to zrobił, nie wzywając do tego kogoś, kto ma to zrobić za ciebie). Innymi słowy, oznacza to mniej więcej tyle, że pewni określani beneficjenci mają prawo pozytywne do pewnych rzeczy. Jednocześnie ignoruje się to, że pociąga to za sobą z konieczności naruszenie negatywnych praw innych. Prawa tych pokrzywdzonych stanowią podstawę zasady samoposiadania i możliwości dobrowolnego dysponowania swoimi środkami, które stanowią jedyne narzędzia realizacji tradycyjnej definicji sprawiedliwości, to znaczy „każdemu należy się to, co jego”.

Inną formą usankcjonowanej nieuczciwości jest tworzenie kolejnych praw pozytywnych. Likwidowanie lub ograniczanie niektórych praw pozytywnych, po tym, jak zostały ustanowione przez politykę państwa i kiedy ich obywatele spodziewają się ich dalszego obowiązywania, jest nieuczciwe, nawet wtedy, gdy tego typu polityki są nieuzasadnione, nieefektywne i szkodliwe. Innymi słowy, często nieuczciwa jest próba odwrócenia rzeczy, których w ogóle nie powinno było się ustanawiać.

Gordon Tullock zilustrował to przykładem licencji taksówkarskich. Jeżeli dostępna jest tylko ograniczona liczba licencji, popyt na usługi taksówkarskie rośnie, a zatem rosną też przychody taksówkarzy. Konkurencja o licencje podbija ich ceny, ponieważ umożliwia kapitalizację wyższych przychodów w przyszłości. Jeżeli Bob sprzeda swoją licencję Jimowi po danej cenie, Jim będzie spodziewał się otrzymania normalnego dla tej branży zwrotu z inwestycji. Kiedy to się stanie, państwo nie może zlikwidować systemu licencji w uczciwy sposób, ponieważ robiąc to karze Jima, który nigdy na systemie nie zyskał,

podczas gdy Bob zachowuje swoje dochody uzyskane za jego pomocą. Jest to w oczywisty sposób nieuczciwe względem Jima. Podobną analizę można zastosować do wielu wspieranych przez państwo sektorów, tak samo jak niezrównoważonego finansowania obiecaniej obywatelom opieki socjalnej czy służby zdrowia.

Społeczny

Friedrich Hayek w swojej pracy *Zgubna pycha rozumu* stwierdził, że „przymiotnik «społeczny» stał się prawdopodobnie najbardziej niejasnym wyrażeniem w całym moralnym i politycznym słowniku”. Najlepiej ilustruje to termin „sprawiedliwość społeczna”. Od czasów Cyserona sprawiedliwość oznaczała po prostu „dać każdemu to, co jego”. Jednak sprawiedliwość społeczna powoduje naruszenie tego, jak przez tysiąclecia rozumiano sprawiedliwość. Sprawiedliwość społeczna oznacza bowiem niesprawiedliwość. Jak ujął to Hayek „Najgorszym użyciem terminu «społeczny» jest takie, które całkowicie niszczy znaczenie słowa, z którym występuje, a dzieje się tak właśnie w przypadku wyrażenia «sprawiedliwość społeczna»”. Jako rezultat „ludzie zaczęli nazywać społecznym to, co jest największą przeszkodą dla podtrzymania funkcjonowania społeczeństwa. «Społeczny» powinien być teraz nazywany «antyspołecznym»”.

Pozostałe wypaczone słowa

Przytoczone powyżej przykłady z pewnością nie wyczerpują listy słów wypaczanych w celu umożliwienia rozrostu państwa. Jest ich znacznie więcej. Przykładowo ludzie często określają mianem kapitalizmu coś, co w rzeczywistości jest kapitalizmem kompradorskim, pomimo iż ten ostatni narusza wiele zasad związanych z kapitalizmem. Zrównanie kapitalizmu z wszelkimi formami „nie-kapitalizmu” umożliwia winienie tego systemu za wszelkie możliwe problemy na tym świecie. W podobny sposób powszechnie zniekształca się znaczenie słowa demokracja,

ignorując jego zasadniczą regułę uniemożliwiającą zaistnienie sytuacji typu „dwa wilki i owca głosują na tym, co zjeść na obiad”. Sytuacja ta jest różna od demokratycznych wyborów przedstawicieli, którzy mogą robić tylko to, co określa konstytucja w odniesieniu do poszczególnych urzędów. Ograniczenie to zmniejsza ryzyko rozlewu krwi podczas procesu zmiany władzy. Tym, co czyni demokrację potencjalnie dobrą, jest to, że chroni ona wolność, która zawsze staje się zagrożona, gdy pojawia się przemoc, nie zaś dlatego że demokracja jest inherentnie dobra. Każde błędne przedstawienie rynku jako „zjedz albo zostań zjedzony, przeżyje najlepiej przystosowany do życia w dżungli” również można uznać za przykład wypaczenia znaczenia słowa.

Niektóre niepozorne wyrażenia również pełnią ważną rolę w wypaczaniu znaczeń, w celu zwiększenia potęgi państwa.

Przykładowo, dobrowolnie zorganizowane rynki często są oskarżane o „wykorzystywanie” ludzi, co prowadzi do pojawienia się postulatów typu „powinniśmy ograniczyć działanie rynków”. W relacjach rynkowych „wykorzystać”, to znaczy „czerpać korzyść”, „zatrudnić”, bez zakładania czynienia komuś szkody. Wręcz przeciwnie, wszystkie strony korzystają. Jednakże większość osób zdaje się używać tego słowa jako „wyzyskiwać” lub „krzywdzić”, pomimo że przemoc i oszustwo jakiego trzeba by było użyć, stoi w sprzeczności z dobrowolnością organizowania się. Istnieje ogromna różnica między próbą przeforsowania teorii wyzysku poprzez stwierdzenie „wykorzystujesz innych na rynku, zatem ich krzywdzisz”, a sformułowaniem tego jako „Osiągasz korzyść z dobrowolnie dostarczonych ci przez pracowników usług, zatem ich krzywdzisz”.

W podobny sposób wykorzystuje się czasownik „potrzebować”. Słowo to służy za narzędzie do zmuszania kogoś (oczywiście nie tego, kto używa tego słowa), aby dostarczył określone dobro (często wykorzystuje się także określenia typu „musimy”, „nie mamy innego wyjścia”). Jednakże takie deklaracje nie mogą

posłużyć za legitymizację naruszenia czyichś praw. Każda osoba, która będzie chciała zwrócić na to uwagę, zostanie określona mianem zachłannej i samolubnej, pomimo że interes własny, który wszyscy posiadamy, jest czymś zupełnie różnym od bycia samolubnym.

Umnieszanie osobom sprzeciwiającym się łamaniu swoich praw przejawia się także w używaniu oskarżeń typu „oni robią to tylko dla pieniędzy”, co wypacza znaczenie zarówno słowa „tylko”, jak i „dla”. Osoby czyniące taki zarzut, używają „tylko” w znaczeniu „jedynie”, podczas gdy w większości rynkowych relacji oznacza to „ale za to, że” – bez pewnej rekompensaty za swoje wysiłki nie byłiby skłonni ich podjąć. „Dla” jest użyte niepoprawnie, ponieważ ludzie nie robią rzeczy dla pieniędzy. Pieniądz nie jest celem. Jest środkiem, podobnie jak wolność, który umożliwia ludziom bardziej efektywne działanie w kierunku osiągnięcia swoich ostatecznych celów.

Łącząc wypaczone słowa

Każdy przykład, który podałem, może nieść za sobą poważne szkodliwe efekty dla pojmowania pewnych zjawisk przez ludzi. Mogą wywoływać dezorientację, które należy zwalczać, aby przywrócić klarowność myśli. Niektóre z nich mogą nawet zupełnie odwrócić znaczenie słowa, sprawiając, że jego powszechne użycie stanie się zaprzeczeniem oryginalnej definicji, co uniemożliwi osiągnięcie logicznej adekwatności.

Co gorsze, wiele takich przeinaczeń stanowi często element argumentów w duchu „więcej państwa”, co jeszcze bardziej utrudnia prawidłowe zrozumienie. Można to zauważyć, stosując analogię do podatków.

W finansach publicznych powszechnie znane jest to, że dla liniowych krzywych popytu i podaży (w których równy wzrost efektywnej stopy opodatkowania zmniejsza w takim samym stopniu dochód rozporządzalny), koszty utrzymania polityki socjalnej i

nadmierne obciążenie (wynikające z tego, że społeczeństwo musi ograniczyć produkcję i liczbę transakcji w większym stopniu, niż zwiększyły się jego dochody) są proporcjonalne do kwadratu krańcowej stopy opodatkowania. Podwojenie krańcowej stopy opodatkowania prowadzi do poczwórnego zwiększenia się kosztów utrzymania polityki socjalnej. Potrojenie ich oznacza dziewięciokrotnie wyższe koszty.

Istotna stopa opodatkowania określająca reakcję podmiotów jest sumą wszystkich nałożonych podatków i utrudnień wynikających z regulacji (które działają na zasadzie podatków). W tym obszarze także wykorzystuje się wypaczone słowa. Nakładanie kolejnych podatków i obciążających regulacji na już wcześniej mocno obciążone podmioty drastycznie zwiększa koszty, jakie musi ponieść społeczeństwo, a różnego rodzaju zakłócenia językowe, które mają za zadanie promować rozrost państwa, prowadzą do wzrostu niezrozumienia zagadnienia wśród obywateli, co może w jeszcze większym stopniu przyspieszać wzrost kosztów dla społeczeństwa.

Aby móc to zilustrować bez nadmiernego naciągania rzeczywistości, wyobraźmy sobie kogoś, kto opowiada się za pewnym poszerzeniem kompetencji państwa. Mówi on „[My] musimy się *zjednoczyć*, aby ochronić nasze *prawa*, tak abyśmy mogli ochronić *sprawiedliwość* i obronić naszą *demokrację* i *wolność*”. Zdanie to jest tak bardzo pełne niejasności i wzajemnie sprzecznych pojęć, że trudno byłoby wyobrazić sobie produktywną i merytoryczną dyskusję na jego temat.

Jak zauważył Orwell, plastyczność języka umożliwia tworzenie kolejnych form propagowania rozrostu państwa, ukrytych pod płaszczykiem dbania o społeczeństwo. Lingwistyczna dezinformacja sprawiła, że idiotyczne pomysły zaczęły brzmieć bardziej sensownie. Jednocześnie, sprawiła że trudniej jest rozmawiać o korzyściach, jakie można osiągnąć jedynie dzięki wolności. Stanowi to zniechęcające utrudnienie w przywróceniu wolności, którą nam odebrano, jednak nauczanie się prawdziwego znaczenia poszczególnych słów, najpierw przez nas samych,

później przez innych, wydaje się być jedyną drogą, do jej odzyskania.

[Źródło](#)

Wielki protest w Czechach przeciwko wspieraniu Ukrainy



Według premiera Petra Fiali protest został zwołany przez siły prorosyjskie.

- W Pradze 70-100 tys. osób przyszło na wiec pod hasłem “Republika Czeska na 1 miejscu”.
- Prócz czeskich flag, zobaczyć można było transparenty z hasłami przeciwko Unii Europejskiej, NATO, “Zielonemu Ładowi” oraz przeciwko wspieraniu Ukrainy.
- Krytyka działań premiera czeskiego rządu sięga ostatnio apogeum. Były premier Czech Andrej Babiš nazwał koalicyjny rząd Petra Fiali narodową katastrofą.

W Pradze 70-100 tys. osób przyszło na wiec pod hasłem “Republika Czeska na 1 miejscu”. Domagały się od władz zajęcia neutralnego stanowiska w sprawie konfliktu na Ukrainie. Uczestnicy wzywali rząd do dymisji, a władze do zapewnienia krajowi taniego gazu.

Wezwanie do rezygnacji gabinetu Fiali było najczęściej

powtarzającym się hasłem demonstrantów. Podczas protestu występowali politycy ugrupowań prawicowych oraz Komunistycznej Partii Czech i Moraw. Niektórych mówców można było kojarzyć z protestów antycovidowych.

Prócz czeskich flag, zobaczyć można było transparenty z hasłami przeciwko Unii Europejskiej, NATO, "Zielonemu Ładowi" oraz przeciwko wspieraniu Ukrainy. Nawiązywano do zdjęcia ukraińskiej flagi, jaka powiewa nad gmachem Muzeum Narodowego. Krytykowano politykę premiera Fiali oraz uległość wobec Unii Europejskiej. Wyrażono chęć, by Czechy kupowały gaz i ropę od Rosji.

Praska policja podała, że protest przebiegł pokojowo, i nie doszło do żadnego incydentu.



Rządy Fiali

Według premiera Petra Fiali protest został zwołany przez siły prorosyjskie.

Krytyka działań premiera czeskiego rządu sięga ostatnio apogeum. Były premier Czech Andrej Babiš nazwał koalicyjny rząd Petra Fiali narodową katastrofą. Na początku czwartkowego posiedzenia, wezwany przez opozycję do wyrażenia wotum nieufności do rządu, Babiš ostrzegł przed groźbą załamania się energetyki i niepokojami społecznymi.

[Źródło](#)